ABAWKI

DZO CIEKAWE Y WESOŁE,

la każdego wieku y ſtanu ſłużące,

CZYLI

Zbior Anekdotow, życia ſławnych osob, czynow y powieści z dawney y teraźnieyſzey hiſtoryi, uwag moralnych, żartow y dowcipnych odpowiedzi, opisania miaſt, lub mieysc znakomitych, wierszykow zabawnych, ſłowem, tego wszyſtkiego, co może rozweselić umyſł, y ozdobić pamięć,

ZEBRANE.

w Krakowie 1784.

Drukiem i kosztem Ignacego Grebla
J. K. Mci Bibliopoli.

Jeżeli Powszechności ma kśiążka przypadnie

Do smaku, radości mey pewnie nikt nie zgadnie;

Lecz gdy osądzi wcale, iż życia nie warta;

Niech więc wraz ze mną, w grobie połegnie zawarta.

PRZEDMOWA

Historyiki krotofilne pospolicie rozweselaią umysł człowieka, dodaią okrasy y przyiemności posiedzeniom, zwłaszcza gdy są potrzebnie y wcześnie do materyi przytoczone; każdy na nie łatwo może natrafić czytaiąc naypoważnieysze książki. Plutarch tak sławny w Rzeczypospolitey uczonych, y Cezar ow wielki Hetman Rzymski (o ktorym ieszcze wątpić należy, czy bieglevszym był w sztuce pisania, czy w wygrawaniu batalii) osądzili za rzecz godną ich sławy, podać na widok powszechności, zbior historyek y powieści krotofilnych. Po nich wielu także wielkich ludzi, podobnemi zabawiali się dziełami, ktore od Powszechności mile zawse były przyimowane, pomimo rozsądzonego ułożenia onych y wyboru. Jakoż we wszystkich prawie książkach, pod tytułem fraszek, historyek krotofilnych, y powieści śmiesznych, mało co dobrego nayduie się, a przeciwnie wiele żartow y krotofil, ktore zmierzaią do znaczenia oboiętnego, bezwstydnego, y obrażaiącego uszy niewinne, y oczymby człowiek uczci-

wy nie tylko mowić, ale y pomyślić nie śmiał. Dla tego więc ia starałem się usilnie, aby we wszystkich zebranych przezemnie powieściach y osobliwościach naymnieyszey nieznaydowało się nieprzystoyności, y one zamknąć umyśliłem pod tytułem Zabawek bardzo ciekawych, które po rożnych Autorach wiary godnych zbierałem pilnie, nakształt Pszczołki pracowitey, ktora z pomiedzy kwiatow wybiera, co tylko iest słodkiego y przyiemnego. Zaczym każdy ie czytać może, wesoły y smutny, pracowity y niedbały, stary y młody; słowem, w każdym stanie, wieku, y kondycyi, a mianowicie ci, ktorzy są zatrudnieni domowemi kłopotami, nie maiąc czasu do bawienia się czytaniem, gdyż znaydą na każdcy karcie tey książki, czym się mogą dostatecznie rozweselić y rozerwać. Tym też końcem iedynie, nie kładę żadnego porządku, aby zaraz za otwarciem książki można było natrafić na iaką powieść śmieszną y rozweselaiącą. Z tym wszystkim iako y naylepsze dzieła wychodzące na widok publiczny, nie są wolne od krytyki y cenzury, tak y mnie los podobny gdy się trafi, bynaymniey zadziwiać nie będzie.

ZA-

ZABAWKI

Ciekawe y Wesołe.

I.

Pewny Missyonarz we Francyi, nazwiskiem *Bridaine*, wsławiwszy się każac do prostych ludzi po wsiach, sprowadzony potym z wielką ciekawością y nałeganiem do do Paryża, gdy pierwzy raz wszedł na Ambonę, do naypierwszych Panow licznie zgromadzonych, zaczął kazanie w następuiące słowa: W przytomności takowych słuchaczow, wcale nowych dla mnie, zdaie mi się Bracia moi, iżby mi nie należało nawet ust otworzyć, chyba tylko na uproszenie łaskawych względow waszych dla ubogiego Missyonarza, ktory nie ma żadney zdatności do wyłuszczenia prawdy o zbawieniu waszym. Ztym wszystkim dzisiay wcale innego u siebie iestem zdania; y acz mię widzicie wzgar-

dzonym, nie rozumieycie przecie, abym uganiał się za nikczemną prożnością sławy, y miał mowić tylko dla mnie samego. Niech Bog tego broni, aby sługa iego potrzebował szukać wymowek przed wami. Gdyż ktożkolwiek bądź iesteście, wszysey iesteście wraz ze mną grzesznikami, y w tym momencie przed Bogiem moim y waszym, widzę potrzebę, abym uderzył się w piersi. Dotąd ogłaszałem sprawiedliwość Naywyższego w Kościołach pokrytych słomą, opowiadałem surowość Pokuty nieszczęsnym, ktorym zbywa na chlebie, zwiastowałem poczciwym chłopkom nayprzenikleysze prawdy, moiey Religii; Ach! cożem uczynił nieszczęsny! zasmuciłem ubogich, naylepszych przyiacioł moiego Boga; napełniłem strachem y żalem te dusze proste y wierne, nad ktoremi należało mi raczey litować się y cieszyć. Na tym to mieyscu, gdzie nie widzę przed sobą, tylko naypierwszych Panow, naywiększych bogaczow, naydzikszych uciemiężycielow ludzkości; iaśniey powiem, nā zu chwałych y zatwardziałych grzesznikow; w tey tylko mowię świątnicy należało mi ogłaszać słowo Boskie, w całey sile iego brzmienia y gromu; oraz postawić przy sobie na tey Ambonie, z iedney strony śmierć, ktora wam grozi, z drugiey Naywyższego Boga,

ktory

ktory was ſądzić będzie. Już tedy dekret wasz w ręku moich ieſt? Truchleycie od ſtrachu przedemną, ludzie pyszni y obrzydli, ktorzy mnie ſłuchacie! Potrzeba konieczna zbawienia, śmierć nienchronna, niepewność tak ſtraszney dla was godziny, zatwardziałość do końca, ſąd oſtateczny, mała liczba wybranych, piekło, a nadewszyſtko Wieczność, ach wieczność nieſzczęśliwa; te to są materye, o ktorych do was mowić przedſięwziąłem, y ktore powinienem był iedynie dla was ſamych zachować. J coż mi po waszych względach, któreby mię potępiły podobno, a bez waszego zbawienia? Lecz ſpodziewam ſię, iż ſkruszy Bog ſerca waſze, gdy ſługa iego mowić będzie, gdyż mam niezliczone dowody Miłoſierdzia Jego od wiekow doznane; a na ten czas przeniknieni boiaźnią kary za nieprawości wasze, rzucicie ſię na łono moie, łeiąc obficie łzy gorzkie z ſzczerego żalu y pokuty; a tak w miarę uczucia waszego znaydzſecie mnie wymownym &c.

2.

Kazimierz IV. Jagellonczyk Krol Polſki ſkarżącey ſię przed ſobą Krołowey," na ſurowość Długosza Nauczyciela Krolewiczow

swoich, rzekł w te słowa: Nie masz żadney takiey Muzyki, ktoraby milszą była uszom moim, iako gdy słyszę płacz Synow moich, od swego Nauczyciela chłostanych.

3.

Siadaiącego w okręt żeglarza, spytał się Filozof: Moy kochany powiedz mi, gdzie twoy ociec umarł: utonął odpowie żeglarz. A twoy dziad y pradziad? także. Dlaczeego tedy śmiesz puszczać się na morze? Na co żeglarz: powiedz mi też także, gdzie twoy ociec umarł? spokoynie (odpowie filozof: na swoim łożku. A twoi przodkowie? tym samym sposobem. Natenczas zawołał żeglarz: Ach! iakże ty śmiesz codzień kłaść się na łożku?

4.

Pewny Pan orderowy grubych obyczaiow, widząc u iedney Damy bardzo urodziwey piękny na ręku dyament: wolałbym rzecze pierścień, niż rękę; Dama zaś spoyrzawszy na nieko rzekła; a ia wolałabym uzdę, niż bydlę.

5.

5.

Panna *Moignon* nie cierpiąca naymnieyszey obmowy, y naruszenia cudzey sławy, nie chwaliła tego Panu *Boileau*, że pisał Satyry, dla tego że obrażaią miłość bliźniego. Jednego dnia rzekł do niey Pan *Despreaux*: Czyliby mi Waćpanna nie pozwoliła pisać Satyr na Sułtana Tureckiego, ktory iest głownym nieprzyiacielem naszey Religii? Jako? (rzecze panna *Moignon*) przeciwko Sułtanowi? Bynaymniey, gdyż to iest Monarcha, a osobom w tey dostoyności, nie potrzeba nigdy ubliżać uszanowania. Ale przynaymniey pozwol mi Waćpanna mowić przeciwko dyabłu! Nie, nie, gdyż nigdy nie potrzeba źle mowić o nikim.

6.

Pan ieden nawiedzaiąc pewnego z przyiacioł w chorobie, zastał przy nim Malarza, ktorego znał, w ten sam czas, gdy choremu zapisywał lekarstwo na purgans. Potym obrociwszy się do Malarza rzecze; czy iuż Wacpan zostałeś Doktorem? Już dawno (odpowie malarz) przestałem malować. Bardzoś dobrze uczynił (rzecze Pan) gdyż twoia robota y portrety były wysta-

wione na widok publiczny, a przeciwnie teraźnieyszą robotę, zawsze składać będziesz w takim mieyscu, gdzie od nikogo nie będzie widziana.

7.

Pan *Feuillade*, będąc raniony w głowę z muszkietu, w R. 1655. podczas oblężenia fortecy Landrecy; felczerowie przy pierwszym opatrzeniu, powiedzieli mu, że iest rana niebezpieczna, y że widać mozg; ach! dla Boga, (rzekł) Mościpanowie weźcie go trochę. y zawinąwszy w chusteczkę, posżliycie Kardynałowi Mazaryniemu, ktory mi nie sto razy na dzień powiadał, że nie mam y odrobiny muzgu w głowie.

8.

Marek Anteni Muret, będąc umysłu popędliwego, nigdy się nie mogł utrzymać, ażeby nie miał połaiać zelżywemi słowy, gdy ktory z uczniow iego podczas explikacyi, uczynił iaki hałas, lub swywolą, jeden z nich chcąc się za to na nim pomścić, przyniosł raz dzwonek do szkoły y w pośrzod nauki samey znienacka zadzwonił. Muret rzekł bez gniewu: prawdziwie mocnobym się dziwił, gdyby w tey trzodzie bydląt, nie znay-

dował

dował się byk ze dzwonkiem zawieszonym na szyi, do prowadzenia trzody!

9.

Piotr Zapata trefnis Karola V. Cesarza, będąc iednego dnia przegryziony od swego Pana, spuściwszy oczy y słowa nie odpowiedział, Cesarz obrociwszy się do swoich Dworzan rzecze: wnet on mi tu dobrze zapłaci. Naco trefniś odezwał się: nie tak prędko, iak się spodziewasz Nayiaśnieyszy Panie, gdyż ia nie rychło płacę tym, ktorzy nie łatwo wypłacacaią się innym. Ta odpowiedź tym była dowcipnieysza, im bardziey wszystkim było wiadomo, że ani trefniś, ani Dworzanie od dawnego czasu nie byli płatni.

10.

Lubo Monarchowie chowaią na Dworze swoim Trefnisiow, iednakże nie lubią, gdy im iakie wytykaią błędy. Jeden trefniś u Elżbiety Krolowey Angielskiey, dnia pewnego gdy mowił przy niey nadto śmiało, zakazano mu bywać na pokoiach. Potym gdy był przywrocony do łaski, y wszedł do Pokoiu, Krolowa rzekła: J iakże, ieszcze zechcesz przetrząsać moie sprawy? Bynay-

mniey

mniey N. Pani, (odpowie trefniś) nie śmiałbym więcey u Dworu wſpominać o tym, o czym w całym mieście wſzędzie gadaią.

II.

Chcąc przytoczyć powieść o Firlejowey Hrabinie Tęczyńſkiey, muszę wprzod uczynić krotkie opisanie mieysca. W Hrabſtwie Tęczyńſkim o cwierć mili od Krzeſzowic w Krakowſkim znayduie ſię Puszcza, nazwana *Czerna*, z Kościołem y Klasztorem Karmelitow bósych, murem ciągnącym ſię na poł mile otoczona, przy ktorey noyprzednieysze znayduią ſię marmury. Wieżdża ſię do niey przez moſt wspaniały, y bramę ſtrzeżoną od mieszkaiącego tam zawsze Puſtelnika. Napis dwoyięzyczny wyryty na tey bramie, pod klątwą wchodzić daley wſzyſtkim Białymgłowom zakazuie. Moſt murowany łączy dwie wielkie gory, ktory tak ieſt wysoki, że ſtanąwszy na nim, można targać donośnych bukow wierzchołki. Pod nim płynie maleńka rzeczka na poblizką łąkę, pełna łososi y pſtrągow. Kilkadzieſiąt krokow za moſtem ſtoi Kościoł murowany na gorze; wchodzi ſię do niego Klaſztorną furtką, ktorey dwa ſtraszne brytany przykute na łańcuchach pilnuią. W całym tey Pu-

ſtyni

ſtyni okręgu uſtawiczne panuie milczenie, iedne chyba przerywaią go nabożne śpiewania w kościele, y ptasząt w leſie kwielenja. Dobrowolni więźnie, którzy ſię tam na pokutę ſiedli ci zamykaią, wyrzekaią ſię rownie mowy iako y mięsa. Starſzy ich nawet nie może powiedzieć ſwoich roſkazow, chyba wyiechawszy za Puszczą do wſi ſwoiey nazwaney ſielce. Fundatorką mieysca tego była Firlejowa Hrabina Tęczyńſka, o ktorey takową wspominaią powieść.

W tenczas kiedy po domach Pańſkich bywała kapelania razem Duchowną y świecką władzą, pewny J . . . doſtał ſię do Pani Firlejowy Hrabiny Tęczyńſkiey, na tę naylepszą wieku ſwego funkcyą; na ktorey tak zręcznie umiał ſię kierować, iż w krotce y ſumnienia y Dworu całego zoſtał wielowładnym rządcą. Przecież iako zawsze pokorny, uniżył aż poty wielowładztwo ſwoie, że niektore drobnieysze ſprawy w goſpodarſtwie, zoſtawił Pani Hrabinie do załatwienia. Ale miłość y panowanie nigdy nie cierpią wſpolnika. Sprzykrzyło ſię nie długo J . . . dzielić y tę maleńką rządu cząſtkę z kobietą. Zeby ſię więc pozbył ſwoiey wſpolniczki, y obydwie władze połączył w ſobie zupełnie, obrzydza iey do reszty tru-

dnienie

dnienie się doczesnością, maluie przyiemnie spokoyność daleką od gospodarskich kłopotow, przekłada naywalnieyszy interes zbawienia, a natchnąwszy ią dobrze pragnieniem Niebieskiey szczęśliwości, dla pewnieyszego iey osiągnienia, wmawia w nią życie Pustelnicze. Pobożna Pani słucha wszystkiego z wiarą, porzuca marności świata, y z niemi wszystkie dobra ziemskie, iako przeszkody do nabycia ziemskich, stawia sobie pustelniczą chałupkę wśrzod Czerney puszczy, y do niey z Zamku Tęczyńskiego z niewielką dosyć usługą, y z kochanym Oycem duchownym przenosi się na mięszkanie. Tak tedy X. Kapelan osadziwszy szczęśliwie Hrabinę na bogomyslności, sam iedynowładnie w dobrach iey panował. Ze zaś był bacznym na dal, y miłosiernym Familii swoiey Oycem, a przytym też wieloletnim, chciał dobrze uczynić swoim za życia, y myślał iuż o zapisach Grodowych. Ale iakże prożne są ludzkie zamiary, gdy im gorna nie sprzyia pomoc! Jeden Mnich szary pozbawił J . . . naszego całey szczęśliwości, y te dobroczynne z cudzego zniszczył układy.

Z umysłu czy przypadkiem kwestarz Karmelitański zabłądził do owego pokutnego

go Hrabiny mięszkania, a znalazłszy ie zamknięte, gdy przyście swoie odzwonił, y zaczął prosić w Imię Boskie, wyirzał małym okienkiem J . . . y nałaiawszy dobrze taką zuchwałość, że się ważył żebrackim głosem przeszkadzać cichym Pani modlitwom, rzucił mu z gniewem złotowkę, y odeyść czymprędzey rozkazał. Odchodzi zfukany kwestarz, zakaptorzywszy sobie twarz wstydem oblaną, a w tym momencie zemsta w serce iego wstępuie. Ledwie do pierwszey wsi doszedł, szuka w oddaniu za swoie ochłody; rospytuie się co znaczy ow J . . . . z Panią Pustelnicą na Puszczy, bada się pilnie o wszystkie okoliczności, a zrozumiawszy dobrze rzecz całą, czeka, poki X. Kapelan nie wyiedzie do Tęczyna dla rozrządzenia Ekonomicznego. Przyszła nakoniec godzina, w ktorey się stać miała niespodziewana nigdy odmiana. Wyieżdża Kapelan, a nasz Karmelita korzystaiąc z drogiego czasu, dąży posuwistym krokiem na Pustynią. Zastał iak pierwey drzwi zamknięte, y ledwie się dodzwonił służącey Panny, ktora wybiegła do niego z przeproszeniem, że niemogł bydź wpuszczonym nie zastąwszy X. Teologa. Długo nieborak musiał stać za drżwiami, nim się owa Panienka ulitowawszy nad nim, pozwoliła schronić do przy-

sionku,

ſionku, przed powſtaiącą właśnie natenczas burzą. Swiątobliwa Pani dowiedziawszy ſię, że Xiądz zmokły ſtał w ſieni, chwiała ſię długo, czy mogła mu pozwolić wniść do ſiebie, bez pozwolenia X. Teologa; ludzkość przecie wzięła gorę nad dziwactwem, y kazała proſić gościa do izby. Wszedł Karmelita z pokorną układnością, y pozdrowiwszy Panią po Chrześciańſku, zaczął co tchu mowić z nią o nabożeńſtwie; ganił potym nieznacznie ſkrupuły zbytnie, a dowodząc że w każdym ſtanie zbawić duſzę można, rozbiiał powoli puſtelniczego ducha; nakoniec nie wyszło godziny, owa Hrabina, co zaczęła mowić z Karmelitą o pobożności, y ſkrupułach, że go wpuściła do ſiebie, bez wiedzy ſwego Teologa: ſkończyła na tym: Zoſtań ſię u mnie kochany Karmelito na Kapelanii. a uwolniey mię od tego dziwactwa! W tym powrociwszy X. Kapelan nie bez trwożliwego uczucia, dzwoni ſilnie do drzwi, umila ſię według zwyczaiu na przywitanie ſwoiey Puſtelnicy; ale coż ſię z nim dzieie, gdy zamiaſt Hrabiny, widzi w oknie tegoż ſamego Karmelitę, ktorego onegday piorunował, rzucaiącego mu podobnież złotowkę z groźbą, y ſurowym roſkazem, żeby natychmiaſt wynoſił ſię do S. Barbary do Krakowa. Ledwie ſię nie rospękł od złości bie-

biedny J . . . muſiał iednak poddać ſię okrutnemu losowi, y ſkończyć ſwoie panowanie. Do czego podobno naywięcey przyłożyły ſię młode Hrabiny ſłużebnice, ktore na tego Karmelitę, iak na zeſłanego z Nieba wybawcę, do uwolnienia ich z leśnego więzienia poglądały. Jakoż zaraz Hrabina wyiechała z nowym X. Kapelanem do Tenczyna, a na zawdzięczenie odzyſkaney wolności, dała maiętność dla Braci iego, y Klaſztor bogato opatrzony wyſtawiła.

Może to bydź baieczka, ale to zawsze prawda, że każda obłuda, choćby w naypięknieyszą była umaszkowana cnotę, prędzey czy poźniey muſi bydź z nieswoiey odarta poſtaci.

12.

Genealogia Utracyuszow: Jaśnie Wielmożny ImćPan *Maiątek* z Domu *Kleynoty Pieniądze*, zaślubiwszy ſobie Imć Pannę *Nieuwagę*, ſpłodzili niepotrzebny *Wydatek*. Ten ożeniony z Imć Panną *Oſtrygą*, herbu *Szampan*, w Hełmie *Faraon*, przydomku *Reduty*; doczekał ſię ſyna *Pożycz*, od ktorego naturalnie zrodzony *Odday*. Odday zrodził *Przeday*. Przeday

zoſtaw

zostawił dwoie Potomstwa; *Przeday tanio*, y *Podź z niczym*. Przęday tanio zrodziło *Nędzę*. Podź z niczym zrodziło *Wzgardę*. Z tych urosła *Zgryzota*, z zgryzoty *Piiaństwo*, z piiaństwa *Gangrena*, gangrena powiła *Smierć*; a ta iest *Ultimus consumens*.

13.

Ogrodnik pewny rodem z *Bearn*, ktoremu Henryk IV. nim został Krolem Francuskim pozwalał bardzo poufale do siebie przystępować, poszedł raz na Pokoie Krolewskie oglądać go. Nayprzod uyrzawszy Krola siedzącego w krześle, w powadze przyzwoitey swoiey dostoynośći, niezmiernie ucieszył się, widząc tak wielu Xiążąt y Panow Orderowych stoiących przed nim, y iemu assystuiących; potym coraz poglądał na Krola y mrogał oczyma na niego; ale Krol uczynił się iakby tego nie uważał, y nic do niego nie przemowił. Zgorszył się tym nieco ubogi Ogrodnik, przypominaiąc sobie owe czasy, kiedy poufale przystąpował y żartował z Henrykiem. Tym czasem Krol porwąwszy się z krzesła; poszedł do swego Gabinetu, gdzie będąc sam, kazał zawołać swego Ziomka, a obłapiwszy go za szyię, spytał się: Y coż moy kochany, kontent ie-

stes

ſteś z mego wynieſienia na Tron? Tak ieſt N. Panie, (odpowie ogrodnik) ale iedna ieſt rzecz co mnie gniewa: zdaie mi ſię że W. K. Mość bardzoś zhardział, iakeś zoſtał Krolem, albowiem ſiedząc wpośrzod tylu Panow, uczyniłeś ſię, iakbyś mię nieznał! Krol rozśmiał ſię z ſzczerości y proſtoty iego, a udarowawszy go znacznie, rozſtał ſię z nim.

14.

Hrabia *de Grammont*, iednego dnia napadł na dwoch ſłużących ſwoich, ktorzy ſię z ſobą bili, y natychmiaſt kazał im przeſtać, a gdy uſłuchali, pytał ſię co za przyczyna tego poiedynku? oni z razu długo ſię opierali y niechcieli przyznać; nakoniec Hrabia dowiaduie ſię że mu ukradli pięć Luidorow, y dla tego wyzwali ſię na poiedynek, że ieden z nich chciał mieć trzy, a drugiemu dawał tylko dwa. Hrabia dobywſzy z kieszeni Luidora, dał temu, ktory miał dwa, mowiąc: Czyście wy poszaleli, zabiiaą ſię dla iednego Luidora!

15.

W pewney wiosce, zkąd było daleko do Kościoła, chłopek ubogi umierał. Syn

iego

iego poszedłszy po Xiędza, przez trzy godziny ſtał pod drzwiami, y pukał bardzo powoli; Xiądz ocknąwszy ſię, dowiaduie ſię, że od dawoości chłopek czekał na niego; tedy spytał ſię, zacoś głośniey nie pukał? odpowie chłopek; żebym Waćpana nie budził. A czegoż potrzebuiesz, rzecze Proboszcz: Oto ociec moy zaczął konać, iakem wychodził z domu; Więc iuż mię tam nie potrzeba (zawołał Xiądz z żalem) ponieważ do tego czasu, iuż muſiał umrzeć zapewne! O nie Mości Dobrodzieiu, rzecze chłopek; Piotr gospodarz ſąſiad nasz, obiecał mi, że go będzie bawić.

16.

Chłopek ieden niosł pełny koszyk gruſzek, dla nowego ſwego Pana; wszedłszy na dziedzieniec zaſtał dwie wielkie Małpy pięknie uſtroione, ktore przyſkoczywszy do koszyka, wybrały ſobie po kilka gruſzek co naypięknieyszych, y odeszły. Chłop nie widząc nigdy tych zwierząt, przywitał ie bardzo grzecznie, i pozwolił im brać, co chciały, rozumieiąc że to były corki pańſkie; z tym wszyſtkim z resztą gruszek poszedł do Pana, ktory to wszyſtko uważał przez okno. Pan odebrawszy gruszki ſpytał ſię go, za co

przy-

przynioſł nie pełny koszyk? odpowie chłopek, Mościpanie, prawdziwie mowię że było ich pełno, ale gdym przychodził do Pana, opadły mnie Corki Pańſkie, y nabrały gruſzek, co im ſię podobało.

17.

Panu *Caſtelnau*, na trzy godziny przed śmiercią, gdy ofiarowano Laſkę Marszałkowſką, przedziwnie odpowiedział: Piękny to urząd na tym świecie, a ia ſię wybieram do takiego kraiu, gdzie mi ſię ten urząd na nic nie przyda.

18.

Ażeby wszyscy Inżenierowie mieli bydź odważni, iak ich kondycya wyciąga, nie zawsze prawdzi ſię; ażeby mieli bydź wszyscy doſkonali, y to z prawdą niezgadza ſię; ale że ieſt wielu, ktorzy nie wiedzą zkąd zacząć, gdy im co rozkażą, to ſię częſto przytrafia. Jednego dnia radzono, ażeby można było dobyć pewney fortecy, za pierwszym wſtępem; iednakże w przypadku, gdyby ſię nieudało, kazano przygotować Armat, kul y prochu, wyznaczaiąc Inżeniera niemniey doſkonałego, iak był Pan *Vauban*,

do

do dobywania oney. Tymczasem gdy zaczęto sypać okopy, tak wielką moc wyrzucono kul z fortecy, że ow Inżenier nie mogł sobie dać rady, y tak się zapomniał, że nie wiedział sam co robił. Nazaiutrz skoro dzień, woysko postrzegło, iż zamiast zasłony od ognia z fortecy, było wystawiane na sam cel, gdyż okopy były wysypane na tył, a żołnierze zostali z pośrzodku okopow; zaczym musiano ustąpić od oblężenia. Potym Generał gdy łaiał Inżeniera o iego nieprzytomność, ten usprawiedliwiaiąc się rzekł: Znam ia dobrze moie rzemiosło, y przez całe życie będę naśladował Juliusza Cerara, ktory obległszy świat cały, usypał okopy tym sposobem.

19.

Hrabina *de la Suze*, sławna wierszopiska, była Kalwinką, za mężem także kalwinem, ktorzy znienawidziwszy się wzaiemnie, musieli się rozwieść. Potym Hrabina gdy przyięła Wiárę katolicką, kalwin ieden z dawnych iey przyiacioł, spytał się, co było iey naywiększą pobudką do nawrocenia się? Oto (rzecze Hrabina) ażebym się iak na tym, tak na tamtym świecie, nieznaydowała razem z moim mężem.

20.

20.

Podczas batalii pod Nerwindą Marszałek *de Luxembourg*, widząc powracaiącego żołnierza z potyczki y wyſtępuiącego z ſwoiego gleytu, spytał dokąd idziesz? chcę Panie (odpowiedział żołnierz otwieraiąc ſuknią y pokazuiąc ſwoię ranę) umrzeć o kilka krokow od mieysca mego, kontent będąc, że życię moie tracę za mego Monarchę, y żem ſię bił pod tak wielkim Wodzem, iak Wacpan; owszem w tym oſtatnim momencie życia, mogę go upewnić, że nie masz y iednego z kolegow moich, ktoryby podobnym nie był przeięty uczuciem. Zaiſte! y między Rzymianami dawnemi, nie było podobnego, y tak pięknego przykładu.

21.

Zakonnice pewne zaproſiły iednego Xiędza na Odpuſt w ſwoim Kościele, ażeby miał kazanie; Kaznodzieia zaproszony gdy wszedł na Ambonę, tak ſię źle popisał, bzdurząc iedno za drugie, że ſłużący iego, ktorego miał z ſobą, przez całe kazanie pocił ſię, wſtydząc ſię za ſwego Pana. Z tym wszyſtkim ow Kaznodzieia zszedłszy z Ambony, pobiegł prędko do ſtancyi dla prze-

wdzia-

wdziania koszuli, ale mocno zadziwiony, gdy uyrzał że służący począł wdziewać na siebie iego koszulę, z gniewem zawołał: Ty Ty hultaiu co to robisz? oto Mospanie (rzecze służący) byłem na kazaniu, Wacpana, na ktorym wstydząc się za niego, takem się pocił, iż rozumiałem, że się podobniey mnie należy przewdziać niż Waćpanu.

22.

Pewny Wodz Perski, obroniwszy Krolestwo przez mocne zwycięstwo, ktore odniosł nad Turkami, ieden z Ministrow prosił za nim Krola, ażeby mu czym nadgrodził. A iakąż mogę mu uczynić nadgrodę, rzecze Krol? Oto taką (odpowie Minister) ktoraby wyrownywała wielkiey przysłudze tego Generała. A w coż ia się obrocę (spyta Krol) Ty Nayiaśnieyszy Panie, będziesz zawsze Monarchą wspaniałym, niezwyciężonym, y Krolem naypotężnieyszym w świecie. Na co Krol; ja nie mogę mu nadgrodzić podług moiey wspaniałości, y iego zasług, tylko ustępuiąc Tronu, ta iedna nadgroda iest godna iego y mnie! Ta myśl wysoka, niemniey iest pięka w uściech Krola Perskiego, iako y pozor kształtny do nie nadgrodzenia nikomu.

23.

23.

Sławny piiak będąc bliſkim śmierci, proſił przyiacioł ſtoiących przy łożku, ażeby mu przynieśli kubek wody mowiąc: Trzeba widzę przed śmiercią, pogodzić ſię z moiemi nieprzyiaciołami.

24.

Zołnierz ieden Rzymſki miał ſprawę w ſądach, y proſił Auguſta Cesarza, ażeby mu dał protekcyą. Cesarz wyznaczył mu iednego z swoich Dworzan, aby poszedł z nim do Sędziow. Zołnierz to ſłysząc, miał tyle śmiałości, iż rzekł: Nayiaśnieyszy Panie, nie takim ſposobem ia ci ſłużyłem podczas batalii pod *Actium*, gdzie zoſtawałeś w niebespieczeńſtwie życia utraty, gdyż ia ſam w osobie moiey biłem ſię za Ciebie; to mowiąc otworzył piersi, y ukazał blizny z ran odnieſionych. Czym Auguſt tak był tknięty, że porzuciwszy inne intereſſa, ſam poszedł do Trybunału, dla bronienia ſprawy ſwego żołnierza.

25.

Pan *de Chatillon* w Paryżu, poszedł-

szy

szy raz do Dominikanow na Mszą, w dzien S. Dominika, w ten czas gdy się naybardziey modlił, przyszedł do niego ubogi, y prosił o iałmużnę, ten siągnąwszy do kieszeni, dał mu garść złota, nie rachuiąc, ani zważaiąc co mu daie. A że ten ubogi był ieden z poczciwych, zadziwił się nad tak wielką szczodrobliwością tego Pana, y stanąwszy we drzwiach Kościelnych, czekał na pana *de Chatillon*, ktory gdy z Kościoła wychodził, zastąpił mu y rzekł: Oto Panie są pieniądze, ktoreś mi dał, nie wiem czyś miał intencyą dać mi tak znaczną iałmużnę; ieżeli nie, tedy ci one powracam. Zadziwiony tym postępkiem Pan *de Chatillon* tak delikatnego ubogiego, rzekł: Niechciałem ci nigdy dać tyle, ile teraz pokazuiesz, ale żeś miał tę wspaniałość, iż chciałeś mi wszystko oddać, więc y ia mam tę wspaniałość, że ci wszystkiego ustępuię.

26.

Trudność w nabywaniu prawdziwych przyiacioł, była powodem do następuiącey myśli, ktorą tu kładę: Młodzieniec pewny, ktorego ociec spytał skąd idzie? gdy odpowiedział że od przyiacioł; zawołał ociec: Także to ich masz wielu! O iak daleko

szczę-

ſzczęśliwszy ieſteś odemnie, gdyż ia ſiedmdzieſiąt lat żyiąc na świecie, nie mogłem znaleść y iednego! Do tey myśli ściąga ſię też y tą: iż naytrudniey ieſt na świecie o trzy rzeczy poſpolicie: o dobrego przyiaciela, o dobrą żonę, y o dobry melon.

27.

Proboszcz pewny uſkarżał ſię raz przed ſwoim Biſkupem, że Parafianie iego bawili ſię tańcem w Swięto y Niedzielę, chociaż im nie raz zakazywał z Ambony. Czy podczas Nabożeńſtwa tańcuią? ſpytał Biſkup. Bynayneniey, odpowi gorliwy Paſterz, ale zacząwszy po Nieszporach, aż do nocy. Rzecze tedy Biſkup. Niegniewaj ſię Wacpan Mości Xięże Proboszczu, gdyż ſłuszna ieſt, ażeby tym nieborakom, wolno było przynaymniey w tenczas, zapomnieć o ſwoiey biedzie.

28.

Gdy ſię pewny pytał drugiego, ieżeli ma iakie do ſiebie przywary? ten mu odpowiedział: dowiesz ſię lepiey od mego ſąſiada. Miłość własna nie daie nam poznać naszych niedoſkonałości, ale ciekawość, zazdrość, albo interes, ktore ſię w niektorych ludziach

dziach znayduią, łatwo odkrywaią naydrobnieysze przewinienia, ktorych sami dostrzedz nie możemy. Y dla tego pewny mawiał: iż dla rostrząśnienia sumnienia idąc do spowiedzi, zawsze staram się rozgniewać moią żonę, a ta w złości wyrzuci mi y przyprzypomni wszystkie moie niedoskonałości.

29.

Gdy konczono w Paryżu most nazwany: *Pont-neuf*, dnia iednego, gdy Dozorcy y robotnicy mieli sobie sprawić wielką ucztę, uyrzeli człowieka, ktory rozmierzał most od końca do końca, nie mowiąc nic nikomu; rozumieiąc tedy że to człowiek był doskonale znaiący się na tey sztuce, zaprosili go na obiad, z ktorego ow nieborak niewypowiedzianie był kontent, gdyż przez dwa dni, nic w gębie nie miał. Po obiedzie rzekł ieden z nich do niego: zdaie nam się, że coś myślisz o naszym skończonym dziele, y potrafisz go wydoskonalić.na co on.Bynaymniey, poprawiać Waćpanow nie mogę, ale to przyznać muszę, żeście bardzo dobrze uczynili, buduiąc ten most w poprzek rzeki, albowiem inaczey wzdłuż rzeki, nigdyby się wam było nie udało.

30.

Dyogenes gdy przyiechał do Cheroney, w ten czas, gdy woyſko Filippa tam znaydowało ſię, ſchwytany był od żołnierzy y przyprowadzony do Krola, ktory go nieznaiąc rzekł: zapewne ty ieſteś ſzpiegiem, ktoryś przyszedł mię podſtrzegać. Prawda ieſt odpowie Dyogenes, przyiechałem tu zważać twoie głupſtwo, iż nie kontentuiąc ſię Kroleſtwem Macedońſkim, z niebeſpieczeńſtwem utraty iego y życia, chceſz przywłaszczać Prowincye twoich ſąſiadow! Krol zdziwiony nad iego śmiałością, kazał go uwolnić, bez żadnego pokrzywdzenia.

31.

Nereſtan ſzlachcic dobrego ſerca, ſłużył w Regimencie Henryka IV. ktory gdy ſię oświadczał, że ſłużyć chce Krolowi nie dla inney nadgrody, tylko dla ſławy; Krol mu rzekł: Tak mowić powinni dobrzy poddani, nie pamiętaiąc na ſwoie uſługi, ale Monarcha nie powinien o nich zapominać.

32.

Jan *de Brogni* Kardynał *de Viviers*,

ktory prezydował na Zborze Konstancyenskim, iako Dziekan Kardynałow, w dziecinnym wieku pasał świnie. Zakonnicy pewni przechodząc postrzegłszy go, gdy uyrzeli w nim wielki dowcip y zdatność do Nauk, namowili aby się z niemi puścił do Rzymu, y ażeby porzuciwszy tak podłe usługi, chwycił się nauk. Usłuchał chętnie tey rady, y zaraz zabieraiąc się w podroż, poszedł do szewca, chcąc kupić sobie trzewiki, a że nie miał pieniędzy tyle, co one były warte, szewc ustąpił mu resztę, dokładaiąc żartem, iż iak będziesz Kardynałem, to mi we dwoy nasob nadgrodzisz. Jakoż zostawszy Kardynałem, nie tylko się nie wstydził pierwszego swego stanu, ale chciał pamiątkę potomnym zostawić wiekom. W kaplicy albowiem iedney w Genewie wystawioney przez niego, kazał wyrysować na marmorze całą swoią Awanturę, w postaci młodzieńca, boso, pasącego wieprze pod drzewem, a naokoło kaplicy po ścianach, kazał pomalować trzewiki, dla wyrażenia łaski, ktorą mu szewc wyświadczył. Bardzo rzadko na świecie trafiaią się podobne przykłady!

33.

Pewnemu, ktory szukał prożney chlu-

by

by z doſtatkow y urodzenia, napisano wiersz następuiący:

Chcesz bym cię chwalił Mospanie;
Ale czy pochwał nam ſtanie?
Bo tu trzeba chwalić ciebie,
Nie zaś co masz ku potrzebie.
Piękne twe cugi, karety;
Sąć twoie, ale to nie ty!

Przepyszne owe twe ſzaty,
Owe biſiory, ſzarłaty,
Drogą igłą haftowane,
Za nayprzednieysze ſą miane,
Z ślicznych koronkow mankiety,
Sąć twoie, ale to nie ty!

Kuchmiſtrz twoy ieſt wyśmienity,
Z każdey potrawy człek ſyty,
Pod twym śrebrem ſtoły mdleią,
Wina ſtrumieniem ſię leią,
Przepyszne cukry y wety,
Sąć twoie, ale to nie ty!

Codzień z wielkich Dobr przychody,
Płyną iak ze żrzodła wody;

Wszyscy przed tobą czapkuią,
Bo w szkatule złoto czuią,
Pełne worki y kalety,
Sąć twoie, ale to nie ty!

Naywiększa sława byłaby
Z oyca, z matki, z dziada z baby,
Masz Przodkow w godney osnowie,
Zacniż to byli Panowie!
Swiadczą Nadgrobki, Portrety;
Sąć twoi, lecz y to nie ty!

Pokaż żeś iest sprawiedliwy,
Ześ na cudze nie iest chciwy,
Prawowierny, Bogoboyny,
Ku nędznym że iesteś hoyny,
Jak tylko uyrzę te cnoty,
Wraz rzeknę: O! co to, to ty.

34.

Pan *Acard* prawdziwy filozof, był nie czułym na wszystko; intraty miał tysiąc dwieście liwrow, a przecie niczego nie użył. Tak był źle odzianym, że go nieraz poczytano za żebraka. Ten tedy postanowił so-

bie

bie, aby ſię nigdy nie rozgniewał, iakoż y dotrzymał, gdyż go nigdy nie widziano pomięszanego, tylko raz, z naſtępuięcey przyczyny: Dnia pewnego w zimie, gdy ſię grzał u kominka w domu X. *Bourdelot*, y rozmawiano o śmierci Pana Tureniusza, ieden ſamochwał, miał tyle zuchwałości, iż rzekł: Potrzebaż było, aby Pan Tureniusz umierał, a Pan *Achard* ieszeze żył na świecie! na co mu, odpowiedział: Jeżeli wielcy ludzie konczą bieg życia ſwego, prędzey niżeli inni, upewniam Wacpana, że nie umrzesz, aż przy ſkończeniu świata. Otoż to takowe tylko w całym życiu tego Filozofa było pokazanie urazy!

35.

Benedykt XII. Papież, był ſynem iednego młynarza, y dla tego gdy zoſtał Kardynałem, nazywano go białym. Nigdy iednak nie zapominał o ſwoiey kondycyi, gdyż wnuczki ſwoiey nie chciał wydać za wielkich Panow, ktorzy ſię o nią ſtarali, ale ią dał Kupcowi iednemu za żonę. Tenże mawiał: że Papieże powinni naśladować Melchizedeka pierwszego Kapłana, ktory nie miał krewnych, używaiąc ſłow Proroka: Gdy krewni moi nie będą panować nademną, na ten

czas będę niezmazany naywiększym grzechem.

36.

Lokay ieden zostawszy Superintendentem, nazbierał znacznie pieniędzy, y kazał u siebie w pokoiu odmalować bardzo paradne obicie, na ktorym było wyrażone koło fortuny, oznaczaiące rożne stopnie swego wyniesienia, na samym zaś wierzchu tego koła, było bogate krzesło, w ktorym siedziała osoba, wyrażaiąca iego samego. Gdy wielu wychwalało sztukę, y dziwiło się nad wyrażeniem pięknym, spytał się: Jakże Waćpanom podoba się moia imaginacya? na co ieden z nich odpowiedział: Nie widzę ia tu, tylko ieden błąd, to iest, że nie przybito gwoździem wielkim tego koła, gdyż iak się cokolwiek obroci, tak zaraz spadniesz na ten stopień, na ktorym cię nie dawno widziano.

37.

Pan *Bautru*, niezmiernie będąc do gry przywiązany, gdy poszedł raz do spowiedzi, Spowiednik kazał mu za pokutę, ażeby codzień medytował nad iaką taiemnicą Męki Pańskiey, ktora mu się będzie podobała; przyiął on to chętnie, y wy-

brał

brał ſobie do rozmyślania, rzucanie losow o ſuknią Chryſtusa Pana. Tenże gdy był po kilka razy od Krolowey obligowany, ażeby iey ſwoią żonę prezentował y dał poznać, mocno ſię zrazu opierał, y wymawiał z tego; nakoniec dnia pewnego nie mogąc ſię pozbyć Krolowey, przyobiecał że ią pokaże po obiedzie. Ale przeſtrzegam W. K. Mość, że żona moia nie dosłyszy, y trzeba do niey bardzo głośno mowić. Dobrze moy kochany (rzecze Krolowa) będę pamiętała o tym. Powrociwszy tedy do ſiebie opowiedział żonie, że Krolowa chce ią koniecznie poznać, y oraz przeſtrzegł, że trzeba do niey ze wſzyſtkich ſił wrzeszczeć, gdyż wcale nic nie ſłyszy. Po obiedzie przyiechawszy z żoną na Pałac, ledwie ią Krolowa poſtrzegła, poczęła z całey gęby wrzeszczeć, ktorey Pani *Bautru*, tymże tonem na wszyſtko odpowiadała. Krol y niektorzy Xiążęta uwiadomieni o tey ſcenie pękali ſię od śmiechu. Nakoniec Krolowa poſtrzegłszy ſię rzecze: pewnie Waćpani mąż powiedział, że ia niedosłyszę? Tak ieſt Nayiaśnieysza Pani. Ach! ladaco (zawoła Krolowa) wszak to on y o Waćpani toż ſamo powiedział.

38.

Aron Raschild ſławny Kalifa, wſpołczesny Karola W. rowny mu w odwadze, ale więcey maiący ludzkości y przymiotow, radził ſię raz ſwego brata, o ſposobach dobrego rządu, na co mu ten odpowiedział: ſtaray ſię aby twoia wola ſtosowała ſię do Prawą, [a nie prawo do woli. Pamiętay, że ludzie bez zasług wyciągaią wiele, a zaſłużeni mało, odmawiay więc prozbom pierwszych, a uprzedzay żądania drugich. Nie obciążay twoich poddanych nieznośnemi podatkami. Gdy ſię zabierać będziesz do ſnu, leżąc na miętkich materacach, wſpomniey na tych, ktorzy dla uciemiężenia oka zmrużyć nie mogą. Gdy uſiądziesz do wſpaniało zaſtawionego ſtołu, wſpomniey na tych, ktorzy ięczą w uboſtwie y nędzy. Gdy przechodzić ſię będziesz po roſkosznym twym ogrodzie, wſpomniey na nieszczęsnych, ktorych nieſprawiedliwość uwięziła w więzach. Naoſtatek przypuść do twoiey poufałości, ludzi zaſzczyconych nauką, day ſię powodować ich zbawiennym radom, aby Monarchia była poſłuszna prawom, a nie prawa Monarchii.

39.

39.

Xiąże ieden Sydońſki imieniem *Abdalomin*, pochodzący z krwi Krolewſkiey, przez los fortuny, przymuszony był ſłużyć y pracować u pewnego ogrodnika. Gdy go ſpytał Alexander W. iakim ſposobem mogł znośić ſwoią nędzę? odpowiedział: proszę Nieba, abym z taką łatwością mogł znieść ciężar moiey wielkości. Ręce moie wyſtarczały moim potrzebom, y pokim nic nie miał na niczym mi nie zbywało. Alexander ucieſzony tą odpowiedzią, kazał mu nazad powrocić do Tronu.

40.

Machomet Krol Grenady, trzymał od kilku lat brata ſwego *Aouta* w więzieniu, za podnieſiony bunt przeciwko ſobie. W kilka czasow potym Machomet, widząc ſię bliſkim śmierci, poſłał (według zwyczaiu ſwego prawa) Officera do więzienia, aby mu mu przynioſł głowę brata iego, boiąc ſię, żeby po śmierci iego, nieprzywłaszczył ſobie tronu z pokrzywdzeniem ſyna ſwego. Officer przyiechawszy do Zamku o dwie mile od Grenady, w ktorym ſiedział więzień, zaſtał go graiącego w Szachy; a ukazawszy

rozkasz

roſkaż ſwego Pana, chciał mu łeb ucinać. Abul przelękniony, wszelkiemi ſposobami proſił ſię, aby mu pozwolił czasu tylko dwie godziny, pokiby zaczętey partyi nie ſkonczył; co gdy otrzymał, tak powoli grę przeciągał, iż tym czasem przybyli poſłowie z donieſieniem o śmierci Machometa, y wynieſieniu iego na tron.

41.

Gdy raz Adryan Cesarz wszedł na wieżą Kościoła nazwanego *Rotunda*, dla przypatrzenia ſię obszerności Rzymu y okolicom iego, iednego z Panow młodych iemu aſſyſtuiących wzięła chęć, zepchnąć go na łeb; tymczasem ſzczęściem Cesarz oddalił ſię z tego mieyſca, że ow nie mogł wykonać ſwego zamyſłu; ale ſpuſzczaiąc ſię z wieży, rzekł do Adryana: przyznay Cesarzu iak ieſt dziwaczny umyſł ludzki! oto gdym cię v i ſział tak wysoko ſtoiącego, wzięła mię chętka ſtrącić cię na doł, y mnie ſamego wraz z tobą, abym uwiecznił pamiątkę imienia moiego. Bardzom ci wdzięczen (odpowiedział Adryan) żeś nie wykonał twego zamyſłu; ale żebym uniknał niebezpieczeńſtwa, ktore mnie y tobie grozi, roſkazuię ci ażebyś nigdy do mnie nie zbliżał ſię, chyba o dzie-

ſięć

śięć mil odemnie. Tenże Cesarz w kilka czasow po swoim wynieśieniu na tron, spotkał się z iednym z swoich nieprzyiacioł, ktory począł się mięszać y lękać iego przytomnością. Nie trwoż sobą (rzecze Cesarz) gdybym dotąd był w stanie prywatnym, możebym pewnie pomyślał o zemszczeniu się nad tobą; ale teraz wygrałeś! Dostoyność w ktorey dziś zostaię, zasłania cię od wszelkiego niebespieczeństwa; nie doznasz odtąd odmiany mego losu, tylko przez same dobrodzieystwa. Piękny zaiste przykład wspaniałości!

42.

Adryan VI. Papież będąc z podłey kondycyi wynieśiony na Stolicę S. niechciał nigdy zbogacać swoiey familii. Gdy mu raz prezentowano bliskich iego krewnych, zaraz ich oddalił od siebie, nie dawszy nic więcey, procz sukni sukienney y kilku groszy. Tak że Synowcowi swemu słusznemu y oświeconemu, ktory uczył się Teologii w *Lovanium*, pomimo usilnych instancyi Doktorow teyże Akademii, niechciał dać Kapelusza Kardynalskiego, owszem połaiawszy go mocno o iego ambicyą odesłał z Rzymu na prostym podiezdku.

43.

W Indoſtanie ieſt ſtołeczne *Agra*, iedno z naywiększych na świecie. To miaſto pełne ieſt pałacow y ogrodow, w ktorych Indyanie maią ſwoie warsztaty rozmaitych rzemiosł, ulice obszerne y dobrze brukowane, niektore ſą ſklepione na Arkadach na poł mile ciągnące ſię; napełnione ieſt Kupcami y rzemieślnikami wſzelkiego rodzaiu, opaſane murem z ciosanego kamienia czerwonego, y foſsą na 30. ſążni ſzeroką. Rachuią w nim 15. wielkich rynkow, 70. Meczetow, 800. łaźni publicznych, 80. Auſteryi wielkich, gdzie Cudzoziemcy mieszczą ſię złaſki, murowane ſą na trzy piątra, magazynami y galeryami obſzernemi, ktore ſą wszyſtkie ſklepione. Pałac Cesarſki, (ktory teraz rezyduie w *Delhy*) ſtoi nad rzeką *Gemen*, ktora podzieła ſię na rożne kanały. Składa ſię z kilku dziedzińcow obſzernych, na ktorych ſą pomieszkania Panow Indyiſkich, ktorzy ſą przy boku Cesarſkim. Na trzecim dziedzińcu ieſt appartament Cesarſki z galeryą wyzłaczaną kosztownie. W tym Pałacu pokazywano Panu *Tavernier* trzy płoty ze złota uplecione, wysadzane drogiemi kamieniami, nakształt gron winnych, z ktorych iedne wydaią ſię bydź zielone, a drugie czer-

wienie

wienić się zaczynaią. Pan *Mandeslo* widział w nim Tron odlewany ze złota, wysadzany kamieniami, y wieżę ogromną, pokrytą blachą złotą, w ktorey było dziesięć pokoiow sklepionych napełnionych złotem y srebrem. częścią w monecie, częścią w bryłach, tudzież kamieniami drogiemi, porcellanami, haftami, y innemi bogatemi materyami, namiotami y obiciami przepysznemi, rękopismami rzadkiemi, y niezliczonemi bogactwy wszelkiego rodzaiu. Słowem twierdzą, iż szacunek tego skarbu wynosi na pięć kroć sto tysięcy milionow talerow Francuskich. Tamże od *Agry*, aż do *Delhy*, iest ulica wysadzana rozmaitemi drzewami, na mil 400. Angielskich.

44.

O Alexandrze W. historycy rożne Anekdoty przywodzą. Gdy się raz Olimpia matka iego niesłuszney rzeczy napierała, obrociwszy się do niey rzekł: Mościapani! bardzo drogo każesz mi płacić te dziewięć miesięcy, ktore strawiłem w twym żywocie. Zołnierze tego Pana tak kochali, iż szli za nim bez szemrania, na naywiększe niebespieczeństwa, w ktore go lekkomyślność częstokroć ciągnęła. Gdy raz spieszno ciągnął z kompa-

kompanią kawaleryi przez kray gorący y piaszczysty, chcąc doścignąć Daryusza, spotkał Macedończykow niosących wodę w worhach skorzanych. Ci postrzegłszy swego Krola napoły omdlałego od gorąca y fatygi, nalawszy w szyszak wody ofiarowali mu. Alexander spytał ich dla kogoby nieśli tę wodę? naco mu odpowiedzieli: Niesiemy ią dla dzieci naszych, ale nie uważay Nayiaśnieyszy Panie, dostaniemy iey więcey, gdy tey nie stanie, byłeś ty się posił, y zdrow był. Na te słowa Alexander wziąwszy w ręce szyszak, y spoyrzawszy na Officerow swoich, ktorzy od upregnienia ciężkiego iuż byli głowy pozwieszali, oddał nazad wodę temu, ktory ią był ofiarował, y rzekł: mało iest tey wody dla całey moiey kompanii, a gdybym ia tylko sam się nią posilił, drudzyby tym więcey upragnieni byli. Zołnierze tknięci tak wielką wspaniałością zawołali razem: Prowadź nas teraz gdzie chcesz, niczego się nie lękamy pod takim Wodzem! Tenże wybieraiąc się na woynę Perską, rozdawał raz znaczne podarunki swoim przyiaciołom. Perdicca, ktory mu był nayponę falszy, rzekł: N. Panie! a coż się dla ciebi zostanie, gdy nam wszystko oddasz? Nadzieię, zawołał Alexander; na co Perdicca: a więc

a więc y nam dosyć będzie na niedzieli. Jakoż podziękowawszy pięknie Krolowi, nieprzyiął podarunku, ktory mu był wyznaczony. ¦ Jednego razu doniesiono mu, że Doktor iego nadworny zamyślał otruć go w lekarstwie. Nie zmieszany tym bynaymniey, kazał zawołać Doktora, y dał mu czytać list, w ktorym była wyrażona owa potwarz; tym czasem Alexander wypił śmiało nagotowane lekarstwo, ktore mu uczyniło skutek, y potwierdziło umieiętność y wierność tego, ktory ie był przepisał. ¦ Podczas iedney uczty, ktorą dawał swoim Officerom, naznaczył nadgrodę temu, ktoryby pił więcey. Promachus nieiaki przechodził wszystkich w tey sztuce, y dostał w nadgrodę koronę złotą, ktora ważyła 1800. liwrow Francuskich, ale we trzy dni potym z tego piaństwa umarł, za ktorym poszło y innych czterdziestu, ktorzy się dobiiali o pierwszeństwo w tak niesławney potyczce. ¦ Pokazano mu raz człowieka tak zręcznego, że rzucaiąc z daleka trafiał grochem w ucho igielne, Alexander nie pokazawszy ztąd żadnego ukontentowania, kazał mu dać korzec grochu ¦ Razumieiąc że odgłos iego imienia przeraził strachem dzikie Narody, iednego czasu przybyłych Posłow ze Scyty spytał się: czegoby

się

ſię naywięcey na świecie obawiali! odpowiedzieli mu niczego ſię wcale nie lękamy, tylko iednego Nieba y gwiazd, żeby na nas nie ſpadły. Chcąc okazać ſposob myślenia tych Narodow, przytaczam tu mowę iednego z Poſłow do Alexandra: ¦ " Gdybyci
„ Bogowie byli dali ciało y wzroſt w pro-
„ porcyą twoiey ambicyi, cały Swiat byłby
„ ieszcze mały dla ciebie; iedną ręką doſię-
„ gałbyś wſchodu, a drugą zachodu; owszem
„ nie kontentuiąc ſię tym, chciałbyś poyść
„ za ſłońcem w ślady, y dowiedzieć ſię, gdzie
„ ſię kryie. Ale będąc tym czym ieſteś, za-
„ pędzasz ſię tam, dokąd nigdy nie trafisz.
„ Z Europy przeszedłeś do Azyi, gdzie gdy
„ podbiiesz wſzyſtkie Narody ludzkie, bę-
„ dziesz toczył woynę z rzekami, lasami, y
„ dzikiemi zwierzęty. Co my ci kiedy prze-
„ winili? Wszak nigdy noga nasza nie po-
„ ſtała w twoim kraiu! Czyliż nie wolno
„ tym, ktorzy po lasach mięszkaią, nie wie-
„ dzieć, ktoś ty ieſt, y ſkąd ſię wziąłeś?
„ My niechcemy nigdy ani podlegać, ani pa-
„ nować nad nikim; y abyś wiedział co to
„ ieſt za Narod Scytow, wzięliśmy od Nie-
„ ba za nayznakomitszy dar, Jemiesz do płu-
„ ga, ſtrzałę, włocanią, y pałasz, ktorych
„ zażywamy z przyiaciołami y przeciw nie-

„przy-

„ przyiaciołom naszym. Przyiaciołom daie
„ my zboże, iako płod pracy wołkow na-
„ szych, y z niemi dzielemy wino z czary na
„ ofiarę Bogom. Nieprzyiacioł zaś naszych
„ biiemy, nadal strzałami z łuka, a z bliska
„ włocznią ugadzamy. Ale ty, ktory się
„ chełpisz, iż przychodzisz wytępiać zboy-
„ cow, iesteś sam naywiększym zboycą na
„ ziemi. Tyś zrabował y zniszczył wszy-
„ stkie Narody, ktoreś zwyciężył; tyś wziął
„ Lidyą, naiechał Syryą, Persyą, Baktrya-
„ ny. Ty zamyślasz przerznąć się aż do In-
„ dow, y przychodzisz tu zabierać nam na-
„ sze trzody, Wszystko to co dziś masz,
„ powiększą w tobie chciwość mienia tego,
„ czego nie masz, gdy iednych podbiiasz,
„ drudzy buntuią się przeciw tobie. Fortu-
„ na wierzay mi iest ślizka, trzymay ią do-
„ brze, aby ci się nie wymknęła, załoź wę-
„ dzidło twemu szczęściu, ieżeli chcesz bydź
„ panem iego. Jeżeliś iest Bogiem, powi-
„ nieneś czynić dobrze ludziom; ieżeliś iest
„ człowiekiem, pamiętay zawsze na to, czym
„ iesteś. Naostatek nie rozumiey aby Scy-
„ towie dla uczynienia przymierza, mieli
„ pełnić iaką przysięgę; nie ma dla nich in-
„ ney przysięgi, tylko dotrzymywać wiary,
„ bez poprzysiężenia oney. Narod nasz ro-
„ ściąga

„ ściąga się aż do Tracyi, a Tracya iak na-
„ zywaią, do granic Macedonii, więc ieste-
„ śmy twemi sąsiadami z obydwoch stron;
„ patrzayże co sobie wybierasz, albo mieć
„ nas za swoich przyiacioł, albo za poprzy-
„ sięzonych nieprzyiacioł.„

45.

Karol XII. Krol Szwedzki, tak był zatopiony w czytaniu Kurcyusza, iż przedsięwziął we wszystkim naśladować Alexandra, ktorego doskonały na sobie wyraził portret. Zkąd Fryderyk dzisieyszy Krol Pruski czyniąc między niemi porownanie, tak mowi: "W
„ sposobie myślenia trafia się często nakształt
„ zaraźliwey choroby. Ten człowiek nad-
„ zwyczany, ten Krol, ktorego cnoty wyso-
„ kie zamieniły się w występki, słowem, Ka-
„ rol XII. od samego dzieciństwa, nosił przy
„ sobie życie Alexandra W. y wszyscy kto-
„ rzy znali Alexandra połnocnego przyzna-
„ ią, że Quintus Curtius spustoszył Polskę,
„ że Stanisław Leszczyński został Krolem,
„ iak Abdalonim Karol Sydoński, y że bitwą
„ pod Arbelą sprawiła przegraną pod Puł-
„ tawą, tudzież że Karol XII. tak był okru-
„ tny względem Patkula, iak był Alexander
„ względem Klita.„ Jakoż Krol Szwedzki
znosił

znosił głod y trudy woienne w naykrytycznieyszych zdarzeniach, podług przykładu wziętego od Alexandra W. W liczbie kilku służących bronił się w Benderze licznemu woysku Tureckiemu, chcąc naśladować swego rycerza, ktory sam ieden z pałaszem w ręku wpadł do Miasta Oxydraki. Obydwa rownie byli pełni ambicyi, rownie lekkomyślni, rownie chciwi szczęścia y sławy swoich współczesnych Monarchow, y obydwa byli sprzątnieni wczesną śmiercią, w tym wieku, w ktorym dobrzy Krolewie ledwie zaczynaią poznawać sztukę dobrego rządu.

46.

Opisanie pogrzebu Alexandra W. Arydeusz maiąc zlecenie od naypierwszych Panow Krolestwa, aby zatrudniał się paradą pogrzebu Alexandrowego, uczyniwszy przez dwa lata przygotowanie tego wszystkiego, co mogło przydać wspaniałości, iakiey ieszcze nie widziano, gdy już wszystko było w gotowości, ogłosił czas, w ktorym miano przystąpić do wyprowadzenia ciała. Nayprzod wysłano wielką moc szance-kopnikow aby rownali wszędzie drogę, ktorędy miano przechodzić; potym wyprowadzono z Babilonii wspaniały Karawan, ktorego wynala-

zek

zek y kształt wyrownywał bogactwom, ktoremi był ozdobiony. Woz ten był o czterech dyszlach, a każdy dyszel o czterech kołach, do każdego dyszla były zaprzężone cztery muły, iakie mogły bydź natenczas naypięknieysze, ubrane na głowach w korony złote, w naszelniki dyamentami wysadzane, y dzwonki złote na piersiach wiszące. Koła y osi były wyzłacane, iako y sfornie, ktore były robione nakształt lwich głow, trzymaiących w paszczy złote dziryty. Między kołami była podpora tak misterney roboty, ze Tron cały na niey w iedney mierze utrzymywał się, tak za zniżeniem iako y podniesieniem wozu. Tron zwierzchu okryty był nakszałt sklepienia materyą litą, szeroką na osm, a na 12. stop długą. Pod tym baldakimem na tronie stało łożko paradne teyże wielkości kwadratowe, wsparte na głowach ielenich y wołowych, ktore na szyi miały obręcze złote na dwie piędzi szerokie, do ktorych były przyprawione zbroie y znaki zwycięzcy, tudzież malowania y herby iakich używano podczas wielkich festynow. U spodu łożka były frędzle szerokie złote z niezliczonemi takiemiż dzwonkami, ktore zdaleka czyniły dzwięk. W każdym rogu łożka stała statua z szczerego złota, wyraiaiąca

iąca zwycięſtwo, trzymaiąc w ręku znaki odnieſionych zwycięſtw. Całe to dzieło wſpierało ſię na kolumnach złotych porządkiem Jońſkim, ktore wewnątrz było opasane kratką złotą grubości palca, pod ktorą wiſiały cztery obrazy wielkie. Na pierwszym był odmałowany Alexander zwyciężaiący, uſtroiony w ozdoby Krolewſkie, ktoremu aſſyſtowali Macedończykowie y Persowie przy broni. Drugi obraz wyſtawiał ſłoniow obciążonych Indyanami y Macedończykami, tak iak ich wyprowadzano do potyczki. Na trzecim ſtała Kawalerya uszykowana do bitwy, a na czwartym były odmalowane okręty przygotowane do ſpotkania. Na przedzie wozu ſtały dwa lwy złote z głowami obroconemi do ludzi, niby dla bronienia przyſtępu do wozu. Zamiaſt firanek między kolumnami były wydane liścia złote, ktore ſię ściągały ku baldakinowi. Wszyſtko to razem po wierzchu okrywał Pawilon wielki z ſzkarłatu, ktory u wieńczała wielka Korona złota, zrobiona nakształt liści oliwnych, na ktorą ſłońce rozpuściwszy ſwoie promienie, czyniło blaſk oczom nieznośny. Na tym tedy łożu tak wſpaniałym leżały zwłoki Alexandra, nabalſamowane rożnemi perfumami, w trumnie ſzczerozłotey, ozdobioney naywyborniey-

ſzym rznięciem, ktora była przykryta ſuknem purpurowym, haftowanym ſztuką nayprzednieyszą. Potym broń, napisy, y ozdoby Krolewſkie kończyły to wielkie dzieło, y były złożone na trumnie, co wszyſtko było ze ſzczerego złota. Officerowie uzbroieni podług ſwego ſtopnia y całe woyſko poſtępowało powoli za katafalkiem. Po drodze zbiegali ſię ludzie wielkim tłumem z rożnych Prowincyi, dla przypatrzenia ſię tey wſpaniałości. Ptolomeusz Krol Egipſki, ktory wiele był winien Monarsze Macedońſkiemu, zaſzedł drogę tey okazałey paradzie, z wyborem woyſka ſwego. Nakoniec przybywszy do Alexandryi Miaſta natenczas wſpaniałego, ktore ten Monarcha był założył, wyſtawiono mu Kościoł, w ktorym ciało było złożone.

47.

Biblioteka Alexandryiſka pod Ptolomeuszami Soterem y Philadelphem, zawierała w ſobie 800,000 kſiążek, ktorą w Roku 642. ſpalono z roſkazu Omara Kalify Sarraceńſkiego, daiącego przyczynę, iż te kſiążki ieżeli zamykaią w ſobie też ſamą naukę, co y Alkoran, wcale ſą niepotrzebne, gdyż do-

syć

syć ieſt na tey iedney kſięgze, ktora naucza o wſzyſtkich prawdach potrzebnych; ale ieżeli maią w ſobie co przeciwnego prawom Machometa, nie można ich cierpieć żadnym ſposobem. Y tak z' łaſki tego tak dzikiego barbarzyńca, naykoſztownieyszy ſkarb ſtarożytności, tyle płodow rzadkich rozumu ludzkiego, ktorych zgromadzenie koſztowało niezmierne ſummy, ſkazane były do łazien publicznych, gdzie przez ſześć mieſięcy w piecach niemi palono. O przepaściſte ſądy Boſkie!. Mieysce to nayokrutnieyszą takową klęſką wſławione, podziśdzień zoſtaie w ręku Narodu w świecie naygłupszego, ktory depcze ze wzgardą naydroższe ułomki Fidyasza y Praxytela. Egipt y Grecya ſtraciły ſwą piękność, Memphis y Aten nie masz więcey na świecie, y pielgrzymuiący ledwo doſtrzedz mogą pod ſtosami kamieni y piaſku, niektore kawałki marmurow, ktore przypominaią z żalem wſpaniałość okazałą Kościołow, Amfiteatrow, y gmachow publicznych. Ledwie dziś iaka zoſtaie pamiątka handlu y obfitości ſławnego niegdyś Tyru. Pałace, amfiteatra, groby, mieysca do igrzyſk, łaźnie publiczne, pamiątki w ktorych oko ciekawe doſtrzegało zawſze nowych piękności, wſzyſtko to ieſt zagrzebane; okrywaią ſię trawą fundamenta owych

miaſt naymocnieyszych, ktorych ſpaniałości hiſtorycy y Poetowie nie mogli ſię wychwalić, a to wszyſtko iak zoſtaie, tak zoſtawać będzie pod władzą Machometańſką, nieprzyiaciołką wſzelkich ſztuk y nauk.

48.

Szach Abbas Krol Perſki, będąc raz na polowaniu, gdy ſię odłączył od ſwoich ludzi, y zaiechał na dolinę, poſtrzegł paſterza młodego, ktory mu ſię z weyrzenia bardzo podobał; a wdawszy ſię z nim w rozmowę, gdy z rozsądnych iego odpowiedzi poznał wielki dowcip, kazał mu zaraz za ſobą iechać na Pałac. *Alibeg*, ktory tak nazywał ſię, zoſtaiąc u Dworu, okazał tak wysoki rozum y głębokie przeniknienie, że w krotkim czaſie znalazł u Krola y wſzyſtkich Dworzan wielki ſzacunek y poważenie, Poſtępuiąc potym z urzędu na urząd od wszyſtkich uznany na wzor cnoty y doſkonałości. Odprawiwszy poselſtwo do W. Moguły z wielkim ukontentowaniem ſwego Monarchy, wynieſiony był na doſtoyność W. Wezyra, czyli pierwszą osobą po Krolu. Alibeg bynaymniey nie wynosząc ſię z ſwey godności, cały ſię zatopił w wykonywaniu powinności ſwego

ſwego urzędu, ale z czasem wierność iego y ſprawiedliwość, ktora powinna była ziednać mu wszyſtkich ſerca, niepodobała ſię naypierwsym Panom. Oſkarżono go więc że zbierał wielkie pieniądze, y niszczył Państwo przez ſkryte ſwoie zdzierſtwa. Krol zrazu długo nie wierzył temu, ale nie mogąc ſię oprzeć naleganiom podchlebcow, umyślił go odwiedzić w tenczas, gdy ſię bynáymniey nieſpodziewał. Wszedłszy do iego appartamentow, widząc we wszyſtkim wielką ſkromność, iuż chciał wychodzić z pokoiu, gdy mu ukazano drzwi żelazne trzema zamkami zamknięte. Krol wzdięty ciekawością, kazał natychmiaſt ſobie otworzyć, zrazu Wezyr począł ſię mocnó wywawiać y proſić aby tego nie czyniono; ale gdy widział że Krol tym większą był wzdzięty ciekawością, pozwolił. W tym gdy otworzono, wszyscy zadumieni zoſtali, nieznayduiąc tylko mały pokoik, w ktorym wiſiała torba, fuiarka, y kiy paſterſki. Natenczas cnotliwy Miniſter rzekł: Otoż tó ſą moie ſkarby N. Krolu! ieżeli moie uſługi nie ſą W. K. Mci potrzebne, tedy zabrawszy z chęcią te znaki moiey kondycyi, powrocę z niemi do pierwszego moiego ſtanu. Tak tedy podchlebcy zoſtali zawſtydzeni, a Krol ukon-

tentowany z tak ſzlachetney wſpaniałości Miniſtra, nie przeſtał go ſzacować aż do śmierci,

49.

Pan *Aliger* oyciec Kanclerza Franſkiego, tak był zimnego temperamentu, y trudny do poruſzenia, iż żadnym ſposobem lekarſtwo na purgans nie mogło mu ſkutkować. Doktor iego chcąc ſwego dokazać, namowił kamerdynera, aby go koniecznie rozgniewał, y natychmiat dał wypić przepisane od ſiebie lekarſtwo. Ten tedy iednego dnia bardzo rano przyſtąpiwszy do łożka, porwał nagle firanki y odwinął; ale Pan Aliger otwieraiąc oczy powoli, ſpytał ſię zflegmą: ktora godzina? Kamerdyner widząc że mu ſię nie udało, rzekł: otom ſpalił Panu koszulę, y nie mogę iey ieszcze ugaſić. To weź inszą y zagrzey odpowiedział ſpokoynie Aliger. W tym kamerdyner odwracaiąc ſię trącił nogą w ſtolik, y ſtłukł cały garnitur porcellany Japońſkiey. Ach! zawołał flegmatyk, ſzkoda, gdyż bardzo była piękna porcellana! Tym czasem nadszedł ſzczęśliwie pewny Officyer Gaſkończyk, ktory miał pilny interes do niego, a że był ubrany w nową ſuknią grodeturową, y przekładał ſwoy interes z wielką żwawo

ścią,

ścia, tak wielki szelest suknia iego czyniła, że Pan Aliger rozgniewany rzekł z żwawością: Ach Mospanie? każ Waćpan milczeć tey sukni. ieżeli chcesz odemnie bydź słyszanym. Natenczas Kamerdyner przyskoczywszy do Pana, dał mu wypić lekarstwo, ktore mu nadzwyczaynie dobrze służyło.

50.

Alfons Krol Kastylski kazał raz przyiść do siebie jubilerowi z kleynotami, chcąc z nich sobie co wybrać do swego gustu. Trafiło się iż kupiec pozwoliwszy wszystkim przytomnym oglądać swoie osobliwości, postrzegł iż mu niedostawało łańcucha złotego; o co gdy uskarżał się Krolowi, natychmiast ten kazał przynieść naczynie pełne piasku, y sam pierwszy zamkniętą rękę włożył w nie, przykazuiąc aby wszyscy toż samo uczynili. Skoro tylko koley obeszła wszystkich Panow na około stoiących, aż zaraz y łańcuch w piasku znaleziony został.

51.

Pewny Krol Arragoński gdy rozmawiał z swemi dworzanami o snach y onych tłomaczeniu, ieden z Panow chcąc go zachęcić

cić do ſzczodrobliwości rzekł: przeszłey nocy śniło mi ſię, że W. K. Mość darowałeś mi pełny worek dukatow, co mi do tych czas ſtoi mocno na myśli, Krol poznawszy ſię na tym rzekł: iak Waćpan będąc dobrym katolikiem możesz ſnom wierzyć? alboż ci tayno że każdy ſen ieſt kłamſtwem? . . . Tenże będąc oblężonym w iednym mieście od Maurow uczynił raz ucieczkę, ktora mu ſię nie udała; nieprzyiaciel albowiem poymawszy iego ſyna, chcąc poruſzyć Oyca, uczynił mu propozycyą; coby raczey wolał, czy poddać dobrowolnie miaſto, czyli patrzyć na zabicie ſyna pod murami iego? Krol to uſłyszawſzy, wpada na mury, y rzucaiąc włocznią do obozu nieprzyiacielſkiego, głosem wielkim rzekł: Czyńcie ſobie z ſynem moim co wam ſię podoba, ia' zaś znaiąc moią powinność, zatknę uſzy na gios krwi niewinney, nie myśląc tylko o całości Oyczyzny moiey. Jednakże niedowierzaiąc ſobie, powrocił do ſwego Pałacu; w tym lud cały łzami zalany, przyniosł nowinę, iż ſyn iego okryty ranami, leży rościągniony pod murami. Natenczas Krol bez poruszenia rzekł: Syn moy ieſt zabity! więc kryminał ſpada na zaboycow; mamże dla tego y ia tracić życię? owſzem każdy teraz przyzna,

żem

żem dla obrony syna, nieodstąpił obrony miasta y Oyczyzny.

52.

Cesarz ieden Indostański wśrzod pomyślności y w samym kwiecie wieku, nie zapominał nigdy o śmierci, y dla tego wcześnie kazał sobie wystawić grob bardzo wspaniały za bramą miasta *Delhy*, na ktòry sam dał abrys y ozdoby z naypięknieyszych marmurow. W tym iednego dnia gdy odwiedzał tę fabrykę, wszedł na xymsdosyć szeroki, y podpierał się tyką zamiast laski. Ta gdy się złomała, spadł na doł, kark złomał, y pochowany został w przygotowanym sobie grobie.

53.

Uwagi nad ambicyą ludzką. Ta namiętność upodla, poniża, y prowadzi człowieka do fałszywey sławy, przez środki gwałtowne y niesprawiedliwe. Ambicya iest wielką sprężyną wszystkich intryg y zamięszania u Dworu; ta to iest, ktora strąca na łeb y obala Państwa, okrywaiąc ziemię nieszczęśliwościami coraz nowemi. Przybytek, Tron, naywyższe godności, nic się nie może uchronić iey pocisków. Człowiek am-

bitny, ktory szuka swego szczęścia w swoim wyniesieniu, nie kontentuie się bynaymniey swoią sławą, ktora mu się zdaie bydź niższą nad iego żądze, ani swoią dostoynością, ktorą radby uczynił wyższą; ani maiątkiem, ktory ieszcze dla niego zdaie się bydź mały; ani uniżonością, ktorą mu oddaią, gdyż wszystko iest zarażone trucizną przez tych, ktorzy go chwalą, pomimo swego przekonania. Ambicya (mowi Pani de Puisieux) iest wadą wielkich dusz, y charakterem serca podłego. Tacy nie bywaią wyniesieni, tylko przez podłości; kadzą y adoruią ich drudzy, iak bożyszcze, ktorym w sercu pogardzaią; w tenczas odbieraią naywyższe pomyślności, doznaią naywiększych niesmakow y nieukontentowania. Służemy słabości tego, ktory nas może wynieść, dopomagamy iego zdrożnościom, a czasem staiemy się narzędziem, albo uczęstnikami iego występkow. Nakoniec człowiek ambicyą zaślepiony, nie zna innych praw, tylko, ktore mu sprzyiaią; dopiąwszy raz swego, ułożonia zmyślone gasną, cnoty farbowane ustępuią, ukazuie się iakim iest, niesprawiedliwy, chardy, okrutny, wydzierca własności y maiątku naylepszych swych przyiacioł, z ktorych natrząsa się, y depcze nogami. Jakichże nie przynosi

nie-

nieſzczęśliwości ta namiętność, gdy opanuie ſerce Monarchy? tego, ktory ieſt obrońcą powszechnego pokoiu, ſzafarzem łaſk, wykonywaczem praw, oycem liczney familii, y głową ſwego Narodu? Gdy ſwoią ſławę przełoży nad te wszyſtkie tytuły, natenczas okaże ſię nayokrutnieyszym darem, ktory mogły kiedy ludziom dać Nieba zagniewane. Sława iego ſtaie ſię zakrwawioną, wſzyſtkie Prowincye we łzach brodzą, ſpuſtoszenie okrywa pola, ſam ieſt nakształt gwałtowney powodzi, ktora niszczy kray, pożarem nagłym, ktory wszyſtko pożera; kładą go w liczbie zwycięzcow, ale nie Krolow dobrych, ktorego panowania nie wſpomina hiſtorya, tylko dla opłakania tych nieſzczęść, ktore zadał narodowi ludzkiemu. Ta to ambicya, ktora zepchnęła z Tronu Monarchow Chińſkich, dla osadzenia na nim Tatara; ta ambicya zarznęła Monarchę Perſkiego, przez ręce podłego Szach-Nadyra; ta ambicya ſpuſtoſzyła wschod cały, przez dwa ſtraszliwe woyſka Tamerlana y Gingis-Kana; ta ambicya przywiodła Szwecyą o włos do zguby pod popędliwym Karolem XII. ta ambicya oddala rządy obrzydłemu Kromwelowi, y ucięła głowę prawemu Krolowi, przez ręce własnych ſwych poddanych &c.

54.

54.

Miłość Małżeńska. W roku 1760. Pani Bouthier posłała raz swego Doktora do wsi Ruffey, o milę od Dywionu, w ktorey panowała choroba łożna. Zaprowadzono go do iedney kobiety około 30 lat maiącey, ktorey mąż przed kilką dniami był umarł, a sama na tęż samą chorobę leżała. Doktor miał przy sobie Xiędza tamteyszego y cyrulika, ktorych przytomność nic nie zmieszała chorey, ktora w głębokim milczeniu zostawała. Gdy tedy Doktor przystąpiwszy do niey począł wypytywać się o chorobie, y rożne czynić perswazye, zniewolona iego natrętnością, obrociwszy się do niego, z głębokim westchnieniem rzekła: Dziękuię Waćpanu za wszystko, ale nic od niego nie przyimę; mąż moy umarł, iuż tedy po wszystkim. Byliśmy wprawdzie ubodzy, aleśmy się bardzo kochali. To wymowiwszy y słowa więcey do nikogo nie rzekła, a niechcąc przyimować ani pokarmu, ani lekarstw, na zaiutrz skonała.

55.

Miłość Małżeńska zgwałcona. Szlachcic ieden Angielski maiąc lat 40. ożenił się

z pe-

z pewną panną rzadkiey piękności, y przymiotow na pozor znakomitych. Ten maiąc większą część dobr swoich w Neapolu, umyślił się wynieść z Anglii y tam osiąść, iakoż sprzedawszy wszystko co miał w Portsmut, zabrał się y z żoną. Tymczasem płynąc trafił nieszczęśliwym sposobem na korsarza Algerytańskiego, ktory zatopiwszy iego okręt, zaprowadził z ludzmi w niewolą do Algeru. Tam pewny Chrześcianin obisurmaniony, z ktorym był zabrał znaiomość, podiął się osłodzić los iego nieszczęśliwy, y wyperswadował aby sprzedał część dobr swoich we Włoszech na okupienie siebie y żony. Nieszczęśliwy więzień zezwolił na to y zdał cały interes na owego zmyślonego przyiaciela, Zaraz tedy opowiedział rzecz całą Korsarzowi, ktory w nadziei pozyskania znaczney summy pieniędzy, pozwala Anglikowi odiechać na parol, pewnym będąc, iż nie zapomni powrocić dla samey ulubioney żony, ktorą serdecznie kochał. Pod niebytność iego ow zdrayca użył wielkich sposobow, do pozyskania sobie serca młodey Damy, ktora zrazu nie była czułą na iego grzeczności; nakoniec zwiedziona iego namowami, nie spodziewaiąc się więcey oglądać swoiego męża, stała mu się niewierną. Tym czasem powrot Anglika nadspodziewanie przyspieszony, za-

miast

miaſt radości, do oſtatniey przywiodł go rospaczy. Ow albowiem złoczyńca zbisurmaniony zabrawszy pieniądze, ktore przywiosł Angielczyk, wnocy wſiadłszy na okręt y z żoną iego, uciekł z Algieru na zawsze; zoſtawuiąc biednego więźnia dzikiey ſrogości korsarza, u ktorego w tym cięższey odtąd zoſtaiąc niewoli, z rospaczy y żalu wkrotce umarł.

56.

Walka miłości z przyiaźnią. Angielczyk pewny między innemi niewolnikami miał iednę murzynkę młodą, dziwney piękności podług guſtu iey Narodu. Miał także y dwoch Murzynow młodych, ktorzy z ſobą żyli w sciſłey przyiaźni, y obydwa mocno kochali ſię w biedney Indyance. A lubo z wielkim przywiązaniem byli do niey, przecież tak ſię zachowali ku ſobie wierni, że ani ieden mogł iey uſtąpić ſwemu rywalowi, ani drugi mogł ſię żenić, bez zezwolenia pierwszego. Po długiey y okrutney walce między miłością y przyiaźnią, iednego dnia poszli z ſobą na ſpacyer do bliſkiego laſku, wyprowadziwszy z ſobą razem obydwa y ſwoią kochankę. Tam tedy bawiąc ſię, z wielkim płaczem y łkaniem, razem obydwa

bydwa utopili noż długi we wnętrznościach biedney amantki, ktorym potym y sami siebie pozabiiali. Pasterka iedna będąc nie daleko, usłyszawszy ięk umieraiących, przybiegła na to, a widząc wszystkich ranionych y iuż konaiących, dała znać czym prędzey Panu, ktory przybiegłszy z ludźmi, chciał ratować, ale iuż było nie rychło, gdyż te nieszczęśliwe miłości ofiary, ścisnąwszy się mocno, razem poumierały.

57.

Krol nieiaki Anceusz na wyspie *Samos*, założywszy sobie winnicę, chcąc prędko zakosztować z niey wina; roskazał przynaglać robotnikow, aby przyspieszali z robotą. Jednego dnia gdy przyszedł do winnicy, ieden z naiemnikow śmiały y znużony pracą, rzekł do niego: N. Panie! naco ci się przyda tak przynaglać nas do roboty, kiedy sam nie będziesz pił nigdy wina z tey winnicy! Anceusz tym rozgniewany, kazał biednym niewolnikom tyle drugie przyłożyć pracy, a widząc niektore grona doyrzałe, kazał ie sobie czym prędzey wytłoczyć. Gdy mu tedy podano szklenicę z nowym winem, rzekł do owego robotnika: Otoż widzisz hultaiu że piię, alboż mi kto zabroni kosztować

wać mego wina? Jeszcze nie wiemy, (odpowiedział niewolnik) dosyć znaczna droga od ſzklanki do gęby, może ſię ieszcze zdarzyć iakiś przypadek. W tym momencie przybiega dozorca winnicy, y donoſi że odyniec wielki bardzo wpadł y całą winnicę ſpuſtoszył. Krol zatrwożony, nieſkoſtowawszy bynaymniey owego wina, pobiegł czymprędzey naprzeciwko dzika, ktory rzuciwszy ſię na niego, rospruł brzuch, y na mieyscu położył.

58.

Kaznodzieia pewny, ktorego proszono, aby zalecił Zakonnikow pewnych, ktorym piorun spalił Kościoł, żeby ſię wierni złożyli dla nich na iałmużnę, rzekł w te ſłowa: Bracia naymilſi zalecam łaſkawym względom waszym ubogich Zakonnikow Konwentu N, na ktorych onegday Niebo ſpuściło pożar. Szczęściem wielkim że piorun uderzył w Bibliotekę, w ktorey nie było nikogo; gdyż gdyby wpadł był do kuchni, bardzo wieluby pozabiiał. ... Tenże maiąc raz kazanie o Samarytanie, rzekł: Niedziwuycie ſię Bracia moi, że Ewangelia dziſieysza, ieſt przydługa, gdyż to kobieta mowi. Potym założywszy text: *Niewiaſto day mi pić* zawo-

zawołał: przyganiacie mi często, iż długie miewam Exordium, otoż nim niewiasta powroci z piwnicy y przyniesie butełkę, zmowmy Ave Maria! ... Tenże maiąc kazanie w przytomności Ludwika XIII. o Prawdzie, uczynił się spiącym, potym porwawszy się niby ze snu zawołał: N. Panie! widziałem dopiero we śnie Prawdę, w postaci Panny nieubraney; ustąp się ztąd rzekłem iey, gdyż prawda goła nie ma zwyczaiu prezentować się w oczach Monarchow. . . Tenże widząc że Arcybiskup Paryski zdrzymał się podczas iego kazania, zawołał na kościelnego sługę: Zamkniy bracie drzwi, albowiem gdy Pasterz spi, owce się wnet rosproszą!

59.

Antonin pobożny będąc Prokonsulem Azyi, przyiechawszy raz do Smyrny, stanął w domu Polimona Sofisty, ktory nie był natenczas przytomny. W tym ten powrociwszy do domu, tak wielkiego narobił hałasu, że ow Prokonsul musiał na inszą przenosić się kwaterę. Gdy potym tenże został Cesarzem, Sofizta przyiechał do Rzymu y poszedł na pałac, chcąc mu się prezentować; Antonin postrzegłszy go, rzekł ze śmiechem: Iużem rozkazał aby ci dano stancyą w moim

pała-

pałacu, możesz beśpiecznie ſpocząć w ſwoim pokoiu, będąc pewny, iż cię z niego o połnocy nie wypędzą.

60.

Kardynał *Armagnac*, będąc Biſkupem Rodyiſkim, gdy obieżdżał ſwoią Dyecezyą, napadł na ſtaruszka ſiedzącego na progu, ktory rzewliwie płakał. Ciekawością wzdięty, ſpytał ſię, coby tego była za przyczyna? odpowiedział ow, że go ociec uderzył. Zadziwiony Kardynał wſzedłszy do izby, zaſtał ſtoletniego ſtarca ſiedzącego u komina, y ſpytał ſię: prawdaż to moy ſtaruszku, żeś obił twego ſyna? Tak ieſt Mościpanie odpowie ſtarzec, gdyż nie uſzanował ſwego Dziada. W tym Kardynał obrociwszy ſię uyrzał na łożku leżącego człowieka, ktory iuż od ſtarości y ruszyć ſię nie mogł. Pocieszywszy tedy ich, y udarowawszy iałmużną, odiechał nie mogąc ſię nasycić tak rzadkim y miłym widokiem.

61.

Pan ieden bardzo łakomy będąc bliſkim śmierci, gdy go Spowiednik zachęcał do śmierci, y oſtrzegał że w krotce ſtawi ſię przed

przed Bogiem; ach! Mości Xiężę odpowiedział: Ci Aptekarze y Doktorowie są wielkie łotry, gdybym był ieszcze dłużey w ich ręku, byliby i mię zdarli do ostatniego szeląga.

62.

Konsyliarz ieden Parlamentowy, iadąc w karycie wieczorem przez pewną ulicę w Paryżu, postrzegł Panienkę łzami zalaną, w ostatniey rospaczy będącą. Ludzkość zniewoliła go, że kazał stanąć, y wysiadłszy wypytał się iey, co była za przyczyna tak wielkiego żalu? na co gdy mu ona odpowiedziała, że ią Macocha rozgniewawszy się wypędziła z domu, wsadził ią do swoiey karety, y odwiosł do iey mieszkania; a kazawszy swoim ludziom zostać przy bramie, sam panienkę zaprowadził do wspaniałego pokoiu, tam gdy się opowiedział, wyszła do niego bardzo poważna y pięknie ubrana Dama, maiąca lat 50. Konsyliarz oddawszy panienkę rekommenduie y prosi o większe względy dla niey, nakoniec po krotkim zabawieniu się, chce odieżdżać. W tym owa Matrona obliguie go, aby z nią raczył zieść wieczerzą, na co on zezwala, Zaraz tedy iednego lokaia wysłała do ludzi Konsyliarzow, aby

z kare-

z karetą iechali do domu, y niepowracali, aż na trzy godziny, drugiego zaś wysłała zapraszaiąc na kolacyą pewnego Hrabie, dla kompanii nowego gościa, a sama pod pozorem ubrania się wychodzi z pokoiu na kwadrans, prosząc Konsyliarza, aby nie tęsknił. Tymczasem Konsyliarz przechodząc się po Sali, postrzegł za obiciem framugę, a będąc ciekawością wzdięty, podniosł bryt, y obaczył świeżego trupa leżącego na tarçzanie, z ktorego ran ieszcze krew sączyła się. Tak okropny widok, dał mu natychmiast poznać, co się to znaczyło, a boiąc się przyiść na podobny los, bieży czym prędzey przez schody na dziedziniec, gdzie spotyka czterech ludzi słusznych, ktorzy ze wszelką grzecznością pytaią się, dla czego tak spieszno wychodzi? na co on: ato muszę rozkazać moim ludziom, żeby po mnie nie przyieżdżali aż za trzy godziny. Ach! Mości Dobrodzieiu, nie potrzeba tylko nam rozkazać, a wszystko będzie wykonane. Dziękuie Waćpanom odpowiedział Konsyliarz, muszę im powiedzieć iedno słowo. W tym dopadłszy karety, powrocił do swego domu; łatwo się można domyślić ćo to byli za ludzie, y Dama ktora ich do siebie zapraszała. Nie trzeba było, tylko kwadrans czasu, a iużby było po Konsyliarzu, ktory doniosłszy rzecz całą zwierzchno-

ści

ści, natychmiaſt złoczyńcy byli ſchwytani, y przykładnie ukarani.

63.

Sławny Poeta ieden będąc w Auſteryi, przez zapomnienie zoſtawił na ſtole papier, ktory był pisany cyframi, a na końcu było napisano? *tu Krol będzie zabity* Auſternik pamiętaiąc iego fizognomią, pobiegł do urzędu z donieſieniem, ktory mu kazał ſobie dać znać, gdyby go drugi raz poſtrzegł. Jakoż Poeta nazaiutrz przyszedłszy, ledwie co uſiadł do ſtołu, porwali go żołnierze y zaprowadzili do urzędu. Ten gdy go począł przekonywać o wyſtępek przeciw Maieſtatowi popełniony, y dowodził własną iego ręką; zawołał Poeta z radością: ach! dziękuię uniżenie Waćpanom za ten papier, ktory znayduię, gdyż to ieſt Scena, w ktorey naznaczam śmierć dla nerona, w Tragedyi, nad ktorą teraz właśnie pracuię. Urząd tym zawſtydzony natychmiaſt go uwolnił, y przeproſił, że był zwiedziony.

64.

Panna *Scuderi* w Prowancyi iadąc raz z ſwoim bratem, zaiechała do iedney

Auſte-

Auſteryi na noc, gdzie icy dano pokoy, w ktorym były dwa łożka. Nim ſię tedy pokładali, rzekł brat do ſioſtry, y coż zrobiemy z Xiążęciem Mazardęm! (a to imie było owego bohatera w romanſie Cyrusa) po długich tedy ſprzeczkach, zgodzili ſię iż go każą zabić. Kupcy tamże nocuiący, przez ścianę ſłyszeli całą tę konwersacyą, y rozumieli że to była mowa o zdradzie przeciw ktoremu z naypierwszych panow; zaczym porwawszy ſię czym prędzey donieśli zwierzchności. Tym czasem żołnierze przyszli y pobrali mniemanych ſprzyſiężonych do więzienia, z ktorego biedni nie wprzod wyszli, poki nie okazali w kſiążce zmyślonego Kſiążęcia.

65.

Pod panowaniem Henryka III. w czaſie naſzych woien o Religią (mowi Sully) obywatele miaſta *Ville-Franche* w prowincyi *Perigord*, ułożyli ſobie opanować bliſkie miaſteczko *Montpezier*. Zaczym wybrali ſobie tęż ſamą noc, w ktorey Montpezanie podobnyż przeſięwzięli zamyſł, bynaymniey nie wiedząc iedni o drugich. Z obydwoch ſtron tak wszyſtko było wykonane, że obydwie twierdze zoſtały bez obrony. Zrabowawszy więc y nabrawſzy łupow, obydwa

dwa narody powracały z tryumfem. Ale gdy ſię dzień rozwinął, poſtrzegli ſwoy błąd, y ułożyli, aby każdy powrocił do ſwego domu, y oddał co zdobył w rabunku.

66.

Slepy ieden, ktory miał 200. czerwonych złotych, poszedł do ogrodu, y zakopał w kącie te pieniądze. Sąſiad ktory to widział, poszedł czym prędzey y zabrał ie. Slepy w kilka dni powrociwszy do ſwego ſkarbu, iuż go nie zaſtał. Domyśliwszy ſię więc, kto ie wykradł, poszedł do ſąſiada y rzekł: przyszedłem ſię Wacpana poradzić, miałem 400. dukatow, a boiąc ſię ich utracić, zakopałem połowę w moim ogrodzie, ktorych wiem że nikt nie znaydzie. Ale poradź mi, czy mam całą ſummę tam złożyć, lub nie? Bądź tego pewien, że cię muszę mieć za bardzo dobrego przyiaciela, y poczciwego człowieka, kiedy mu powierzam tak wielkiego ſekretu. Sąſiad na to odpowiedział: y owszem bardzo dobrze uczynisz, gdyż nie beśpieczno przy ſobie mieć pieniądze; ślepy acz długo opierał ſię y rożne tego dawał przyczyny, nakoniec przyſtał na iego radę, y odszedł. Tymczasem złodziey teyże ſamey nocy poszedł do ogrodu, y na ſwoim

miey-

mieyscu złożył te 300. dukatow, ſpodziewaiąc ſię nazaiutrz wziąć 400. Slepy ſkoro dzień znalazłszy ſwoie pieniądze, zachował w innym mieyſcu beśpiecznieyszym. Potym zawoławszy ſąſiada, rzekł: moy przyiacielu naucz ſię że ślepy czasem więcey widzi, niżeli ten co ma dwie oczy. Pożytkuy z tey nauki, wſzak wiesz dobrze dlaczegom to uczynił.

67.

Zygmunt Auguſt Krol Polſki, przeieżdżał raz o poł mile od Gorlic, ſwego miaſteczka pogranicznego; poſtylionowie wybieraiąc lepszą drogę, ziechali na rolą zaſianą iednego chłopka, ktory ich poſtrzegłszy, uchwycił konie za cugle, y odgrażał ſię porąbać koła u karety, ſiekierą ktorą miał za pasem, ieżeliby niewrocili koni na gościniec. Dwoch paziow, ktorzy byli przy Krolu, przyſkoczywszy do chłopa, poſzturchali go y odepchnęli. Krol wyirzawszy oknem, gdy ſię pytał co za przyczyna była ſprzeczki, kazał natychmiaſt nawrocić na drogę, y dawszy chłopu kilka dukatow w nadgrodę uczynioney ſzkody, przydał: iż ten ubogi chłopek ſłusznie upomina ſię o ſwoie dobro, gdyż żaden Krol, nie ma prawa do cudzey

rzeczy

rzeczy, iako y każdy z poddanych iego naypartykularnieyszy, chyba z przypadku gwałtowney potrzeby.

68.

Opisanie Miasta Babilonu. Mury tego miastą według Herodota, miały grubości 87. wysokości 350. a naokoło 480, stay, czyli 60. mil Angielskich. Miasto wystawione było w kwadrat doskonały, ktorego każda ściana miała 120. stay. Na około murow była fossa szeroka pełna wody, ocembrowana była na cegłę, z ktorey wystawione były mury, zkąd łatwo wnieść, iak musiała bydź głęboka. Każda ściana wielkiego kwadratu, miała 25. bram spiżowych, wszędzie zaś miedzy dwoma bramami, były trzy wieże, y po iedney procz tego w każdym rogu kwadratu. Z każdey bramy szła ulica wprost aż do drugiey naprzeciw siebie stoiącey, zaczym było ulic 50. ktore się przecinały na węgły proste; każda ulica miała długości na 15. tysięcy stop, a na 150. szerokości. A że te ulice się przecinały, więc składały 66. kwadratow, z ktorych każdy zawierał w sobie cztery staie rozległości. W tych kwadratach stały domy na cztery piątra przedziwnie ozdobione, między ktoremi były roskoszne ogrody. Odno-

ga Eufratu płynęła środkiem miasta od połnocy na południe, na ktorey wystawiony był most dziwney struktury długi na staie, a szeroki na 30. stop; na obydwoch końcach mostu były pałace Krolewskie. To miasto leżało na obfitey y bardzo piękney rowninie, każda kamienica była oddalona od drugiey, dla uniknienia pożaru, y wolnego powietrza, z przyczyny zbyt gorącego klima, tak iak zachowywano w dawnym Rzymie, albo dziś po miastach Indostańskich. Liczba Mieszkańcow tak była wielka, że za czasow Jonasza, samych dzieci rachowano 120,000. W pośrzodku Babilonu stał Kościoł Belusa, czyli osim wież razem złączonych, wysoki na 100. stop od fundamentow. Wewnątrz były wielkie sale sklepione utrzymywane na filarach, gdzie na naywyższym piętrze odprawowano nabożeństwo. Na wierzchu Kościoła była straźnica gwiazdarska, gdzie Babilończykowie czynili swoie obserwacye Astronomiczne. Na około Kościoła stały pałace obszerne, co wszystko opasane było murem w kwadrat. Kościoł cały napełniony był naczyniami y posągami z szczerego złota, y bogactwy, ktore wynosiły na 2600. talentow złota, co uczyni 42,000,000. funtow szterlingow. Ogrod przy pałacu Nabuchodo-

chodonozora był Kwadratowy, ktorego każda ściana miała długości 400. ſtop, w ktorym były rożne kontygnacye nakształt Amfiteatrum opaſane wielkiemi drzewami, z ktorych naywyższa rownała ſię wysokości murow miaſta. Do każdey kondygnacyi były ſchody obszerne. Cały ogrod zawieſzony był na ſklepieniach wſpartych na murze 22. ſtop grubym. Na wierzchu ſklepienia były układane kamienie wielkie płaſkie, na ktorych była nkładana trzcina oblewana kleiem, potym cegła we dwa rzędy wyściełana, po wierzchu ktorey ſzły blachy ołowiane, a na nich dopiero była ziemia wysypywana. Na naywyższey kontygnacyi był zrobiony rurmus, ktory ciągnął wodę z rzeki, y udzielał iey całemu ogrodowi oſobliwszą ſztuką. Eufrat podczas wylewu był wſtrzymywany dwoma tamami, na ktorych były groble ſzerokie murowane; Nabuchodonozor porobił bramy ſpiżowe na końcach ulic, krore przecinały rzekę, ze ſchodami, ktore prowadziły do batow, tak z iedney, iako y z drugiey ſtrony. Wtymto tak wſpaniałym mieście, Nabuchodonozor wynioſły, gdy mu ſię raz przypatrował, ſtanąwszy na wierzchu ogrodu zawołał: Azaż nie ten to ieſt Babilon wielki, ktory wyſtawiłem dla mieszkania

Krolewſkiego, ſiłą mocy moiey, y dla okazania moiey wſpaniałości?

69.

Baiazet I. wynioſły Sułtan, ſpuſtoszywszy granice Węgierſkie, pod panowaniem Zygmunta Cesarza, odeſłał mu kilku więźniow, y z natrząsaniem kazał powiedzić, iż naſtępuiącey wiosny zechce go ſam odwiedzić, a wypędziwszy z państw iego dzic dzicznych, poydzie do Włoch, y ſtanąwszy w Rzymie, zatknie ſwoy ſztandar pod Kapitolium, y nasypie owsa koniowi ſwemu na ołtarzu S. Piotra. Na co Zygmunt mężnie odpowiedział: iż będąc na czele ſtu tyſięcy, ſpodziewa ſię nie tylko wypędzić go z Europy, ale też nawet, gdyby ſamo Niebo, miało upadać, tedyby żołnierze iego potrafili go weſprzeć, ſamemi końcami ſwoich włoczni.

70.

Po wielu kraiach w Azyi ludzie podczas zaćmienia, przeraźliwym głosem wrzeſzczą, y brząkaiąc naczyniami miedzianemi, biegaią po mieście y po polach iak ſzaleni. Rozumieią oni poſpolicie, że wtenczas ſztur

mnie

muie do słońca lub mieſiąca ſmok wielki, ktory ma ich pozrzeć, y dla tego hałasem y brzękiem ſtraszą go, aby odſtąpił. Przed trzyſta lat, nie byliśmy y my nad nich mędrsi, gdzie raz łona borealna, co ſię czasem na całym połnocnym horyzoncie w nocy miga, zaſtraszyła całą Europę. Gdy ſię kiedy pokazała Kometa, oznaczała iakieś nieſzczęście. Ognie Ekwinokcyalne mſgaiące ſię, wyrażały woyſka biiące ſię na powietrzu. Słońce zakrwawione exhalacyami atmosfery, wrożyły potoki krwie ludzkiey; w ſamych konſtellacyach czyli znakach Zodyaku, wyczytywano przeznaczenia Monarchow; y Ludwik XIII. dla tego nazwany był ſprawiedliwym, że urodził ſię pod znakiem wagi.

71.

Jakob *Baratier*, urodził ſię R. 1721. w Margrabſtwie Anspach, ktory w czwartym roku po urodzeniu, mowił po Łacinie, po Francuſku, y po Niemiecku. W ſzoſtym roku umiał doſkonale ięzyk Grecki, a w dziſiątym tak dobrze nauczył ſię po Hebrayſku, że tłomaczył Biblią z hebrayſkiego, na Lacińſki y Francuſki ięzyk, za otworzeniem kſiążki. W roku 1730. wydał dokładną wiadomość Biblii Rabinowſkiey we czte-

rech tomach in folio. We trzy lata potym wydał Pielgrzymkę Rabina Beniamina, do ktorey przyłączył bardzo uczone dyssertacye swoie. Potym wziął się do Nauki Oycow SS. Koncyliow, Filozofij, Matematyki, a nadewszystko Astronomij. Przeieżdżaiąc z Oycem swoim przez Hallą w R. 1735. w przytomności kilku Profesforow w momencie ułożył 14. Propozycyi, ktore przez noc wydrukowawszy, nazaiutrz utrzymał z wielkim podziwieniem wszystkich przytomnych, za co potym od Akademii Halskiey uroczyście był policzony między członki oneyże. Raz prezentowany był przeszłemu Krolowi Pruskiemu, ktory nie lubił uczonych, y ktory chcąc go zawstydzić, spytał się ieżeli umiał Prawo powszechne Narodow; na co młodzieniec gdy odpowiedział że ieszcze, Krol rzekł: Podźże więc się wprzod go naucz, nim się nazwiesz uczonym. Jakoż potym w 15. miesięcy doskonale Prawa nauczył się; ale że zbytecznie pracował, umarł wkrotce w 19. roku wieku swego.

72.

W przeszłym wieku nieiaki, *Barsabas* Major, tak wielką miał siłę, że ścisnąwszy za nogę konia, wszystkie kości w niey

potrza-

potrzafkał. Przyszedłszy raz do kuźni, kazał kowalowi, aby mu ukuł iak naygrubszą fztabę żelaza, ten gdy fię zawiiał około roboty, y odwrocił fią tyłem, Major porwał kowadło y fkrył go pod płaszcz. Rzemieślnik rospaliwszy żelazo, gdy go chciał położyć na kowadle, mocno był zadziwiony, gdzie mu fię podziało; a uyrzawszy iż go bez żadney trudności kładł na fwoim mieyfcu, uciekł z przeftrachu od roboty, rozumieiąc go za dyabła w poftaci człowieka. . . Tenże Major fiedząc raz u ftołu fwego Generała, wlał wina na talerz frebrny, ktory ścisnąwszy rękami, zrobił fię kubek, z ktorego potym wino wypił. Trafiło fię iż będąc w kompanii uraził pewnego Gafkończyka, ten rozgniewany wyzwał go na poiedynek; na co Major odpowiedział: bardzo dobrze, proszę o rękę! ktorą tamten gdy podał, tak ią mocno ścisnął, że pogruchotał w niey kości, y uczynił Gafkończyka na zawsze niefpofobnym do poiedynku.

73.

Gdy Szlachcic pewny radził Arcybifkupowi Bragańfkiemu, aby rosprzeftrzenił y przyozdobił fwoy Pałac, odpowiedział: Waćpan mi widzę radzisz wcale przeciwną

rzecz tey, ktorą czart radził Chrystusowi na puszczy. Tamten chciał aby kamienie obrociły się w chleb, a mnie Wacpan namawiasz, abym chleb ubogich zamienił w kamienie.

74.

Podczas rzezi S. Bartłomieia w Paryżu, dwoch związkowych (*Vesins y Vignieres*) będąc z sobą w nieubłaganey nieprzyiaźni, uczynili postępek wielkiey wspaniałości. *Vignieres* będąc Hugonotem, zamknął się w swym domie, y wyglądał śmierci; w tym *Vesins* wyłomawszy drzwi, wchodzi z żołnierzami do iego domu, y roskazuie aby szedł za nim. Potym wyprowadziwszy go na ulicę, sadza na konia, y wyieżdża z nim za miasto. Tak tedy prowadził go iako niewolnika aż do wioski *Quercy*, nie mowiąc do niego y słowa. *Vignieres* iuż tylko wyglądał śmierci, ale zdziwiony został, gdy się uyrzał w swoim własnym domie, y gdy mu *Vesins* powiedział, że go iedynie tym końcem wyprowadził z Paryża, aby zachował od śmierci. Natenczas *Vignieres* skoczył do niego y chciał go obłapić, ale *Vesins* z marsem odepchnął mowiąc: Nie proszę cię o żadną wdzięczność, bądź moim przyiacielem, lub nieprzyiacielem iak ci się podoba,

potym

potym wsiadłszy na konia odiechał. Ten postępek prawdziwie dziki y wspaniały razem, okazuie dobrze heroizm tamtych czasow.

75.

Poseł pewnego Dworu otrzymawszy audyencyą u Jwana Bazylowicza, gdy wszedł z nakrytą głową, tak był o to rozgniewany Czar Moskiewski, iż mu natychmiast kazał wielkim ćwiekiem przybić kapelusz do głowy. W krotce potym gdy przyiechał poseł Angielski, y podobnie wszedł z nakrytą głową, spytał Czar: azaż nie wiesz iak był odemnie przyięty niedawno poseł, za podobne zuchwalstwo? Na co Angielczyk odpowiedział mężnie: Wiem o tym wprawdzie, ale że iestem Ministrem Krolowey Elżbiety, ktora nie od krywa głowy przed żadnym w świecie Monarchą, więc y ia reprezentuiący iey osobę, nie mam przyczyny. A do tego ieżeli zechcesz afrontować iey Posła, potrafi uczynić zemstę, w proporcyą uczynioney mi krzywdy. Tedy rzekł Monarcha, otożto poczciwy, ktory umie utrzymać honor swoiey Pani; y ktoryż z was (przydał do stoiących Dworzan) potrafiłby uczynić podobnie za mnie?

76.

Pan *Bassompierre* Marszałek Francuski, był zamknięty w Bastylli przez lat 12. Po uwolnieniu swoim gdy się prezentował u Dworu, spytał Krol, wieleby miał lat? odpowiedział pięćdziesiąt. Na co gdy mu Krol wyliczał, że miał 62. rzekł: N. Panie, ia tych dwunastu nie rachuię, przez ktore siedziałem w Bastylli, gdyż ich nie strawiłem na usługach W. K. Mci.

77.

Pewny Prezydent Burdegalski, człowiek bardzo nudny, poszedł raz z wizytą, do Akademika Pana *Bautru*. Lokay, ktory mu powiedział, że iest Pan u siebie, pobiegł czymprędzey przestrzegaiąc o przybyciu iego. Pan *Bautru*, wysłał lokaia y kazał powiedzieć, że iego Pan chory, y nie przyimuie wizyty. Co gdy lokay wykonał, rzekł Prezydent: to nic nie szkodzi, zechcę pomacać iego pulsu. Lokay skoro powrocił doPana, ten zawołał z gniewem: powiedzże mu żem umarł: Prezydent to usłyszawszy, rzekł: a to dobrze! tedy przynaymniey pokropię go wodą święconą. *Bautru* słysząc że idzie Prezydent, położył się na łożku, y przykrył

kołdrą

kołdrą y z głową. Natręt wszedłszy do pokoiu, uklęknął przy łożku, y począł długo modlić ſię, nakoniec wſtawszy porwał, wanienkę z wodą y wylał na głowę zmyślonemu umarłemu, ktory ledwie ſię nie zalał od podobney pobożności.

78.

Pewny Akademik imieniem *Benserade* był bardzo żartobliwy, ktory w ośmnaſtym roku gdy ſię bierzmował, Biſkup ſpytał ſię, ieżeliby chciał odmienić imię hebrayſkie Jzaaka na Chrześciańſkie, odpowiedział: całym ſercem, bylem na tey zamianie nie ſzkodował. . . . Tenże iednego dnia rano, uyrzał do ſiebie przychodzącego pierwszego kamerdynera Krolewſkiego, ktory rzekł żwawo: Radbym Waćpanu weselszą przyniosł nowinę, ale przygotuy ſię bydź poſłusznym Krolowi. J coż takiego (zawołał przelękniony *Benserad*) pewnie moie wierszyki ſą przyczyną tego, ale ſzczerze powiadam, żem tylko chciał rozweselić Krola. Lecz nakoniec, coż mi Waćpan każesz czynić? Oto (odpowiedział Kamerdyner) masz Waćpan przyiąć trzyſta dukatow, ktorem przynioſł, y niemi ſię kontentować, gdyż Krol Imć obiecawszy mu oddać to co miał wczo-

wczoray w wieczor wygrać, ponieważ więcey nie zyskał iak 3000. liwrow, więc nie może teraz więcey ofiarować. Wtenczas dopiero ochłonął z boiaźni *Benzerad*, co podobno y każdyby z nas uczynił.

79.

W przeszłym wieku w Hollandyi, był nieiaki *Berenicius*, człowiek ubogi, ktory szukał pożywienia z wycierania kominow y ostrzenia nożow. Ten z taką łatwością wiersze składał, iż co kto mowił w dyskursie, to on wierszami powtarzał. Słyszano go nie raz że Gazety po Hollendersku pisane, tłomaczył po Grecku albo po łacinie bez zaiąknienia. Języki tak umarłe, iako y żyiące były rownie dla niego łatwe, iako y rodowity iego ięzyk. Umiał na pamięć Horacyusza, Wirgiliusza, Arystophana, wiele kawałkow z Cycerona, z Pliniusza, y innych Autorow dawnych, recytuiąc y pokazuiąc mieysce y rozdział w książce. Z tym wszystkim ten człowiek pomimo tylu talentow żył w ostatnim ubostwie; gdyby był dobrym rachmistrzem, albo mechanikiem. byłby pewnie w większym szczęściu; gdyż ta Rzeczpospolita nie dba o przymioty, procz tych, ktore

ktore ściągaią ſię do handlu. Znaleziono go potym umieraiącego w błocie.

80.

Na kilka czasow przed obleżeniem fortecy Philipsbourg, ieden Granatyer z Regimentu Pana Berwick będąc zchwytany na rabunku, zkazany był na ſzubienicę. A że był dobrego ſerca, wſzyscy Officyerowie razem poszli do Generała prosząc za nim, y przekładaiąc iż wielka by ſzkoda była utracać, tak odważnego żołnierza, ktory był ozdobą całego Regimentu. Ale Marszałek nie ubłagany, roſkazał Sędziemu aby dekret iego był wykonany. Granatyer wyprowadzony na plac, gdy mu ręce iuż miano wiązać, wyrwawszy ſię z rąk oprawcow uciekł, y ſkrył ſię w polu za obozem. Oczym dowiedziawszy ſię Pan Berwick, roſkazał aby na mieyscu iego Sędzia był powieſzony. Ten upadłszy do nog Generała począł wymawiać ſwoią niewinność, y przekładać ſwoie nieſzczęście y hanbę, ktora miała ſpaść na całą iego familią; ale łzy, prożby, zaklinania, nic niewzruszyły zaciętego Generała, ktory roſkazał Miſtrzowi, aby pełnił ſwoią powinność. Tymczaſem ow żołnierz w ſwoim zchronieniu uſłyszawſzy co ſię dzieie, przez

ſwſpa-

wſpaniałość bez porownania, umyślił powrocić do Marszałka, przed ktorym ſtanąwszy rzekł: Panie! oto powraca do ciebie winowayca, ktory dopiero uciekł; Dowiedziawszy ſię że niewinny ma ginąć na moim mieyſcu, przyszedłem cię zapewnić, iż wcale nic nie przyłożył ſię do moiey ucieczki; zaczym każ go natychmiaſt uwolnić, a ze mną czyń co ci ſię podoba! Zdziwiony Generał tak wielką wſpaniałością, dał ſię ubłagać, a gdy wszyscy ze łzami ponowili ſwoie prożby, kazał obydwoch uwolnić.

81.

Odwaga żołnierza iednego podczas oblężenia fortecy *Lille.* Pan *Boufflers* Kommendant fortecy, chcąc ſię dowiedzieć o zamyſłach nieprzyiaciela na iednym ſtanowiſku, z ktorego naygwałtownieyszy był ogień do fortecy, żądał dwoch lub trzech odważnych żołnierzy, aby dotarli na mieysce, y donieśli mu o wszyſtkim. Była to oczywiſta śmierć dla każdego, ktoryby ſię na to ażardował. Długo nikt ſię nie chciał podiąć, chociaż Generał wielką obiecywał nadgrodę. Nakoniec ieden Grenatyer, namyśliwszy ſię przyszedł do Generała y rzekł: oto ia ieſtem,

coż

coż mi roſkażesz? ale moy przyiacielu (rzecze Generał) czy znasz dobrze niebespieczeńſtwo, na ktore ſię odważasz? tak ieſt Panie, ale człowiek w moim ſtanie będący, nie powinien na nic uważać, byle dopełnił ſwoiey powinności. Jeżeli zginę w tey okazyi, tedy ſtan nie utraci tylko iednego człowieka; ieżeli mi ſię zaś uda, odkryć zamyſły oblężencow, prędsza pomyślność będzie dla woyſka naſzego. Już mężny rycerzu (odpowiedział Generał) a bądź pewny moiey wdzięczności. Grenatyer odebrawszy informacyą ſpieszy na mieyſce wyznaczone, y pomimo rzęſiſtego ognia z muſzkietow, ſtanął na koszu ſzańcowym, y przypatrzywszy ſię robocie nieprzyiacielſkiey, powrocił do namiotu Marſzałka, ktory go iuż miał za zginionego. Potym uściſkawszy go dał mu dzieſięć luidorow. Jak dla Granatyera było to dosyć, ale on wziąwszy ie oddał Sekretarzowi mowiąc: takowe ażardy nie płacą ſię pieniędzmi. Dobrze mowisz (odpowiedział Generał) y upewniam że ci Monarcha nadgrodzi innym ſposobem. Jakoż wkrotce potym otrzymał patent na Porucznikowſtwo, iako przyzwoitą nadgrodę, ktora zachęca do podobnych czynow. . . . Podobnie drugi żołnierz wyſłany od Pana *Vauban* dla przypatrzenia ſię iednemu mieyſcu, był poſtrze-

postrzelony kulą. Powrociwszy uczynił relacyą Generałowi spokoynie, bez żadnego znaku bolu. Marszałek postrzegłszy krew z rany, chciał mu dać dwa luidory; ale on rzekł: Dziękuię Waćpanu, toż samo popsułoby moią przysługę.

82.

Opisanie zaślubienia morza w Wenecyi. Bardzo piękna, a oraz śmiechu godna ceremonia bywa w Wenecyi zaślubienia morza z Rzeczą-pospolitą w dzień Wniebowstąpienia. Panowie Weneccy wychodzą z pałacu w paradzie, wpośrzod niezliczonego mnostwa obywatelow y Cudzoziemcow, y wsiadaią na statek wodny nazwany *Buccentaure*, ktory iest dłuższy od Galeru, wysoki iak okręt, ale bez masztow y żaglow. Na śrzodku tego statku iest zbudowany teatr snecerską robotą po wierzchu przykryty, ze śrzodka wyzłacany. Tam w pośrzodku siedzi Doża, a po bokach Nuncyusz y Poseł Francuski z Konsyliarzami z Senatorow y Szlachty Weneckiey. Statek zewsząd iest pozłacany, y z wierzchu przykryty adamaszkiem karmazynowym z frendzlami złotemi, y takiemiż firankami. Chorągiew wielka S. Marka w tyle okrętu, sztandary, trąby y kotły

kotły ktore ſą na przdzie, wſpaniałość Senatu w paradzie, y niezmierna liczba Cudzoziemcow y rożnych oſob, czynią ten ſtatek nayokazalszy w świecie. Ten ſtatek ruſza z rynku S. Marka za wyſtrzeleniem z armaty, w aſſyſtencyi licznych galer, gonduł, y ſtatkow wodnych. Skoro *Bucentaure* przypływa do brzegu morza, muzycy zaczynaią śpiewać niektore ſztuki, a Patryarcha Wenecki płynąc w wielkiey barce, błogoſławi morze; potym ſtatek obrociwszy ſię do niego tyłem, wſtawszy Doża z krzesła, bierze od Magiſtra ceremonii pierścien złoty, ważący dwanaście talerow, y wrzuca w morze z wierzchu rudla wymawiaiąc te ſłowa: Zaręczamy cię nasze morze, na znak prawdziwego y nieodmiennego panowania, ktore mamy nad tobą. Potym rzucaią kwiatki y zioła pachnące dla uwieńczenia ſwoiey oblubienicy. Skoro ſię ta ceremonia zakończy, ſtatek powraca do kanału w tym ſamym porządku, y zatrzymuie ſię przy Kościele S. Mikołaia *du Lido*. Tam Patryarcha celebruie Mszą śpiewaną, po ktorey ſkończoney Senat powraca do ſtatku y przypływa na Plac S. Marka, przy odgłoſie artylleryi z Zamku *Lido;* y okrętow, ktore ſtoią na kotwicach. To zaślubienie oſobliwsze dzieie ſię na pamiątke

miątkę zwycięſtwa odnieſionego na morzu Sebaſtyana *Ziani* Doże Weneckiego, nad Ottonem Synem Fryderyka II. Alexander III. Papież, ktory ſię natenczas był ſchronił do Wenecyi, nadał ludowi tę moc y panowania nad morzem.

83.

Opisanie tryumfu y zabicia Juliusza Cezara. Cezar uſpokoiwszy zamieszania w Afryce, powrocił do Rzymu dla odprawienia tryumfu, ktory trwał przez cztery dni. Pierwszy był za podbicie Gallow, gdzie bylo wyrażone na wielkich kartach 300. rozmaitych narodow y ich nazwiſka, miaſt 800. wziętych, y wiele batalii wygranych, ze ſtratą naymniey miliona dusz nieprzyiacielſkich. Drugi tryumf za podbicie Egiptu, trzeci za zwycięſtwo otrzymane nad Krolem Pharnacesem, a czwarty za zwyciężenie Juby Krola Maurytanii. Okazałość tego feſtynu przewyższała wſzyſtkie inne, ktore dotąd poprzedziły. Cezar ſtał na wozie wſpaniałym uwierczony w laury, y poprzedzał ſwoie Połki zwycięſkie aż do ſamego Kapitolium. Czterdzieści ſłoniow uſzykowanych we dwa rzędy, nioſły pochodnie zapalone, dla oświecenia tey parady. Naczynia złotego y

ſrzebr-

śrzebrnego, iako y posągow ktorych podczas takowych festynow używano, tak wielkie było mnoſtwo, iż ie szacowano do 65,000. talentow, czyli 12. milionow Francuskiey monety, nie rachuiąc 1822. koron ważących 15.033. liwrow, ofiarowanych Cezarowi podług zwyczaiu tamtych czasow, od zwyciężonych Xiążąt y miast, ktore mu się poddały. Oprocz tych bogactw, kazał rozdać każdemu żołnierzowi po 2000. liwrow w monecie, a na Lud cały rozrzucił dla każdego po dziesięć korcy pszenicy, dziesięć funtow oliwy, y po 400. denaryuszow, ktory ważył naszych trzy grosze. Publicznych stołow było zastawionych 2000. po ktorych następowały igrzyska, gdzie dwa tysiące szermierzow potykało się, potym reprezentowano batalie lądowe y morskie, na ktorych było naymniey po pięć tysięcy biiących się z każdey strony; nakoniec gry rozmaite y komedye. Uroczystość tych festynow ściągnęła do Rzymu, tak wielki konkurs ludzi, że rachowano na kilka tysięcy ludzi uduszonych, a między niemi dwoch Senatorow. Tak wielka okazałość zwycięstw y sławy Juliusza przywiodła Senat do dania mu tytułu Krola w całym Państwie, oprocz iednych Włoch: ale śmierć niespodziewana nie dozwoliła mu cieszyć się tą dostoynością, ktorą historycy tak opisuią:

Dnia

Dnia iednego chcąc się znaydować w Senacie, skoro Cezar wysiadł z lektyki, zaraz otoczyli go konjuraci, pod pozorem uszanowania dla niego. Pierwszy Cymber zastąpił mu, y počął prosić za swoim kollegą, aby go przywrócił z wygnania; na co gdy mu Cezar odmowił, Cymber chcąc niby usilniey prosić, nastąpił mu na suknią, ktorą Cezar z gniewem szarpnął, ale Cymber tak mocno ią pociągnął, że Cezar aż się nachylił ku ziemi; Natenczas *Cassa* przyskoczywszy ugodził go w łopatkę sztyletem, Cezar obrociwszy się, powalił go na ziemię; wtym drugi z konjuratow pchnął go w bok, *Cassius* ranił w twarz, a *Brutus* w udo. Uyzrawszy Cezar Brutusa utracił siły y odwagę, y zawołał: *Y ty Brutusie przeciwko mnie!* Natychmiast Cezar obwinąwszy głowę w płaszcz, gdy go krew poczęła uchodzić, zatoczył się pod statuę Pompeiusza, gdzie odniosłszy 23. ran, duszę wyzionął. Konjuraci widząc go umarłego, chcieli zaraz dać sprawę Senatowi z swoiey czynności, y przeciągnąć na swoią stronę, aby im pochwalił uwolnienie Oyczyzny od tyrana; ale krzyk żałosny ktory się wszczął w Senacie, nie dozwolił im tego; gdyż y Senatorow wielu przelęknionych tak tragicznym widokiem, wym-

wymknąwszy ſię z Senatu, pazamykali ſię w ſwoich domach. Tym czasem Antoniusz maiąc zawziętość do konjuratow, przedſięwziął obronę zabitego Cezara, y przeczytawszy teſtament iego w Senacie, wzbudził litość y przywiązanie w Rzymianach do tak wielkiego Hetmana. Ten teſtament zamykał w ſobie wiele łaſk wyznaczonych, tak dla ſamych koniuratow, iako y dla Oktawiusza ſwego ſieſtrzeńca, ktorego był ſobie przybrał za ſyna y dziedzica. Ogrody ſwoie rozdał ludowi, y każdemu z obywatelow po ſześćdzieſiąt y pięć drachm Attyckich. Po przeczytaniu teſtamentu całe zgromadzenie zalało ſię łzami; Antoniusz chcąc tym barbardziey pobudzić do zemſty nad koniuratami, kazał poſtąwić ciało Cezara na placu publicznym, gdzie w mowie ſwoiey pogrzebowey wywodził wielkie iego dzieła, a nadewſzyſtko dekret Senatu, ktory go ogłaszał Oycem Oyczyzny, y oſobę iego miał za nienaruſzoną. Potym przy końcu mowy zaſtanowiwszy ſię, obrocił ſię do zabitego Cezara, y rzekł: Otoż ieſt wykonanie naſzey przyſięgi, y dowody naſzey wdzięczności! Zdraycy y niewdzięcznicy zakłoli naywiększego z ludzi, tego, ktory darowawszy im życię na polu Farsalſkim, wynioſł ich do naypierwſzych„honorow w Rzeczypoſpolitey!! Nakoniec

koniec podnioſſszy głos y ręce ku Kapitolium, zawołał: O Jowiszu zemściy ſię tey krzywdy! poprzyſięgam ci uroczyście, iż będę ścigał złoczyńcow? Y wy Bogowie obrońcy tego Państwa proszę was, dopomożcie mi w tak ſprawiedliwym przedſięwzięciu! ſkończywszy mowę, wziął ſuknią zakrwawioną Cezara, y ukazał całemu ludowi, ktory we łzach długo zoſtawał; nakoniec rozbiegłszy ſię po domach ſzukali konjuratow wszędzie, chcąc ich na ſztuki rozszarpać, ale iuż nie zaſtali żadnego, gdyż wſzyscy z Rzymu wynieśli ſię, potym iednak w rozmaitych okazyach nędznie poginęli.

84.

Karol W. Cesarz, miał zwyczay poſyłania Kommiſſarzow po Prowincyach w roku, ktorzy poſtrzegali bezprawia, odbierali ſkargi od ludu, y roſtrząsali dekreta Sędziow y Gubernatorow, ktorych przewinienia donoſili ſamemu Cesarzowi, Dla Biſkupow ktorzy bywali Kommiſſarzami dawano na dzień 40. bułek chleba, trzy barany, iedno proſie, troie kurcząt, 15. iay, trzy porcye wina, y cztery porcye furażu dla koni. Ale dla świeckich Kommiſſarzow dawano mniey, to ieſt: 30. bułek chleba, iedno proſie, troie

ie

ie kurcząt, iay 15, dwie porcye wina, y tyleż porcyi furażu dla koni. Karol W. chcąc poprawić zbytek w Panach, ktorzy używali drogich futer, wybrał się raz na polowanie konno w zimny bardzo y słotny dzień, okrywszy się iupką barankami prostemi podszytą: Dworzanie zaś iego ubrani w suknie iedwabne y futra przednie assystowali mu. Ale wiechawszy w gęstwinę do lasu, uganiaiąc się za zwierzem, pomocywszy ie od śniegu y deszczu, zupełnie na sobie podarli. Cesarz powrociwszy z polowania, nie pozwolił żadnemu z Panow przebierać się mowiąc: osuszemy się wnet, iak posiadamy przy kominku. Ale futra zmokłe będąc długo przy ogniu, tak się pokurczyły, że gdy przyszło rozbierać się, na kawałki popadały się. Nazaiutrz Monarcha chcąc użyć tego żartu na ich poprawę, kazał im wszystkim w tym samym stroiu prezentować się, w iakim byli na polowaniu, y sam także wdział swoie baranki, ktorym nic nie szkodziło. Gdy tedy zeszli się Dworzanie w futrach obszarpanych, Cesarz rzekł: Patrzaycież teraz moi kochani, czyie futro iest trwalsze? Moie baranki nie kosztuią iak dwa czerwone złote, a wasze więcey niż dwadzieścia. Saint-Gal dodaie, że tym sposobem Karol W. powściągnął zbytek na swym Dworze,

85.

85.

Karol IX. podczas Jubileuszu obchocząc Kościoły, ubogiemu, ktory go profił o iałmużnę, rzucił pierścień brylantowy tak, że nikt nie poſtrzegł. Potym Dworzanie nie widząc gō więcey, rozgłoſili że Krola okradziono. Ubogi dowiedziawszy ſię o tym, przynioſł pierścień, powiedaiąc że go nie ukradł, ale że ma z rąk Krolewſkich. Niechcąc go tedy nazad mu oddać, a oraz wiedząc że każdy podarunek Krolewſki ieſt nienaruſzony, oſzacowano go na 12. tyſięcy talerow, y tę ſummę wyliczono ubogiemu, a pierścień odebrano. Z czego y ubogi więcey był kontent, niżeli z Kleynotu.

86.

Kupiec ieden Antwerpſki pożyczywszy Karolowi V. kilka milionow złota, zaproſił go raz do ſiebie na obiad. Karol będąc mu obligowany, uczynił zadoſyć iego woli, gdzie po ſkonczonym obiedzie, kupiec z wielkiey radości, że tak wielkiego Monarchę miał u ſiebie, ułożył ſtos z cynamonu, ktory podpaliwszy, wrzucił w ogień kartę od Karola podpisaną na tę ſummę, y rzekł: iuż kwita z nami N. Panie, niewinieneś mi więcey nic.

Zaco

Zaco mu Cesarz wielce potym był obligowany. Tenże Cesarz przeieżdżaiąc pierwszy raz przez Hiszpanią, gdy mu ieden z Dworzan ukazywał mieysce gdzie się był schrònił Szlachcic pewny z Teledu nieprzyiazny Cesarzowi, rzekł z flegmą: Powinieneś raczey iemu donieść że ia się tu znayduię, niżeli mnie ukazywać, gdzie się przedemną schował. ... Tenże raz gdy się spowiadał swemu Spowiednikowi, rzekł: te są y inne grzechy, ktore popełniłem przeciw powinnościom Chrześcianina. Naco Spowiednik: dobrze iest, toś tedy wyznał grzechy Karola, ale powiedz teraz przestępstwa Cesarza. Maiąc zawsze zaprzątniony umysł, aby się mogł uczynić Panem całego świata, wziął sobie za napis pięć liter następuiących: a, e, i, o, u, ktore kazał wielkim charakterem wyrysować nade drzwiami pałacu. Te litery po łacinie znaczyły: *Austriacorum est imperare orbi universo*, to iest: do Austryakow należy panować nad całym światem. Oddawszy Koronę Cesarską Ferdynandowi bratu, a Koronę Hiszpańską Filippowi synowi swemu, sam zamknął się w klasztorze S. Justa, gdzie zabawiał się uprawianiem ogrodu y powinnościami zakonnemi. Trafiło się że iednego dnia gdy budził nowicyuszow do choru, ieden z nich mocno zasnął; o co gdy

go Karol ſurowo ſtrofował, ow młodzieniec rzekł: niedosyć żeś zamięszał cały świat, ieſzcześ przyszedł kłocić tych, ktorzy ſię od świata oddalili. Na kilka czasow przed ſwoią śmiercią Karol ſam ſprawiał Exekwie za duſzę ſwoią, ktora ceremonia odprawiła ſię w Bruxelli, gdzie przy aſſyſtencyi ſług ſwoich ſam kropił wodą święconą całun, potym położył ſię y nim ſię przykrył. Po ſkończonych exekwiach nabawiwszy ſię kataru po niedługim czaſie umarł w klaſztorze Hieronimitanow. Teſtament iego bardzo rozumnie napisany, nie podobał ſię S. Inkwizycyi, ktora go chciała palić przez kata, iako heretycki, ale przecie Spowiednik iego y wſzyscy Zakonnicy ledwie uproſili, aby mu tey krzywdy nie czyniono.

87.

Pewny Krol Nawarry zachorowawszy bardza ciężko, kazali Doktorowie uwinąć go w ſukno zmaczane w gorzałce tęgiey, dla przywrocenia ciepła naturalnego, ktore iuż uſtawało; ale lokay ktory go uwinął w to ſukno y obszył, zamiaſt ucięcia nitki nożyckami, chciał ią upalić przy świecy, ktorą przytknąwszy nieoſtrożnie, zapaliło ſię ſukno, y żywcem ſpaliło nieſzczęśliwego Krola.

88.

Krolowa Hiszpańska, żona Karola II. iednego dnia wsiadłszy na konia, gdy się koń wspiął, spadła tak, że iedna noga została w strzemieniu. Było to niebespieczeństwo bardzo wielkie, na ktore cały Dwor przelękniony zapatrywał się; ale że prawa Hiszpańskie zakazuią pod gardłem dotykać Krolowey osobliwie w nogi, żaden z przytomnych nieśmiał iey ratować. Krol widząc to z okna, wołał o ratunek, ale nie śmiał rozkazywać, boiąc się prawa przestąpić. Wtym przyskoczyli dway Kawalerowie, z ktorych ieden porwał konia za musztuk, a drugi wyplątał nogę ze strzemiona y podniosł Krolowę z ziemi, sam zaś dopadłszy konia, iak nayśpieszniey uciekał. Krolowa przyszedłszy do siebie, gdy się pytała o swoich obrońcow, powiedziano iey, iż dla boiaźni kary pouciekali. Że tedy była Francuską y niewiedziała o tym zwyczaiu, prosiła mocno za niemi, aby im było darowano. iakoż uczyniono dla niey tę łaskę, ale tylko na ten ieden raz. Pod panowaniem tego Krola w Hiszpanii, tak wielki był zbytek, iż pierwsi Panowie, y urzędnicy skarbowi, rachowali u siebie na 200. tuzinow talerzy śrebrnych y tyleż połmiskow. Bogatsi zaś mieli y po

ośmset tuzinow, procz drabinek śrebrnych do kredensow.

89.

Anekdoty życia Karola XII. Krola Szwedzkiego zebrane z rożnych historykow:

Ten w dziecinnych leciech, bawiąc się w pokoiu Oyca swego, postrzegł dwie karty Topograficzne, iednę miasta Węgierskie, ktore Turcy wzięli Cesarzowi, a drugę Rygi, stołecznego Inflant, ktore podbili Szwedzi. Na spodzie karty miasta Węgierskiego, były podpisane te słowa: *Bog mi dał, Bog mi odebrał, niech będzie imie Jego pochwalone.* Krolewicz to przeczytawszy, wziął ołowek y na spodzie Rygi podpisał: *Bog mi dał, ale y sam diaboł mi go nie odbierze.* Zostawszy Krolem, gdy dobywał Kopenhagi, ponieważ flotta iego zatrzymała się o siedm mil od tego miasta, wsiadł na kryppę y zbliżył się przodem na 300. krokow od brzegu, a chcąc prędzey stanąć na lądzie, wyskoczył z łodzi y brnęł przez wodę prowadząc za sobą swoich Officyerow z pałaszem w ręku, pomimo rzęsistych kul przez Muszkieterow Duńskich wyrzuconych. Karol nieznaiąc ieszcze głosow Muszkieterow, spytał sią Majora Sztuarta, ktory był przy

nim

nim, coby znaczył ten szeleſt, ktory koło uszow świſtał? odpowiedział Major, to są kulę z muszkietow wyſtrzelone. Na co krol: Bardzo dobrze, od tego czasu to będzie naymilszą mnie muzyką. W tym momencie Major zoſtał raniony w łopatkę, a Porucznik zoſtał zabity w oczach iego.

Po odnieſionym zwycięſtwie pod Narwą nad Piotrem W. w Moſkwie nakazano ſupplikacye czyli modlitwy publiczne do S. Mikołaia patrona całego Państwa w naſtępuiące słowa: O ty, ktory ieſteś naszym niezawodnym pocieszycielem we wszelkich przeciwnościach wielki S. Mikołaiu, nieskończenie mocny; iakim grzechem rozgniewaliśmy ciebie w naszych ofiarach, pokłonach y modlitwach? Zacoś nas tak odſtąpił? Wzywaliśmy twoiey pomocy przeciw tym wściekłym y okrutnym nieprzyiaciołom, ktorzy iako lwy lub niedzwiedzie roziuszone po utraceniu swych dzieci, napadli na nas, przeſtraszyli, poranili, y na kilkadzieſiąt syſięcy trupem położyli, nas mowię, ktorzy ieſteśmy twoim ludem. Y iakże to mogło się ſtać bez czarow y omamienia? Prosiemy cię więc o wielki święty Mikołaiu, bądź naszym woiownikiem y wodzem, uwolniey nas od tych czarownikow, y odpędź ich od granic naszych, z przyzwoitą dla nich nadgrodą.

August II. Krol Polſki chcąc proſić o pokoy Karola XII. wyſłał do niego Xiężnę *de Konigzmarek* Damę ſławney piękności y rozumu; ale Karol niechciał iey przypuścić do ſiebie, y wszelkim ſpoſobem unikał iey widzenia. Tym czasem trafiło ſię iednego dnia że w ciasney ulicy z nią ſię ziechał, ktory poſtrzegłszy wyſiadaiącą z karety, zdiął kapęlusz, y nieodpowiedziawszy y ſłowa, zwrocił koniem y odiechał. Co było dowodem iego oboiętności dla wſzyſtkich Dam poſpolicie.

Gdy Karol trzymał w oblężeniu Toruń, iednego dnia zbliżył ſię pod mury miaſta z Generałem Liwonem, ktory był w ſukni ponsowey, a boiąc ſię aby przez to niebył poſtrzeżony od nieprzyiacioł, przez zwyczayną ſobie wſpaniałość, kazał mu ſtanąć za ſobą. Generał gdy ſię opierał y wymawiał z tego, Krol porwawszy go za ramię, obrocił w tył, ale w tym momencie kula armatna zabiła Generała, a Karol odſkoczywſzy, rzekł: znać że mu ſię ſądziło. Jakoż od tego czasu tym bardziey utwierdził ſię w mniemaniu względem przeznaczenia, w ktore wierząc na naywiększe narażał niebeſpieczeńſtwa.

Dowod karności ſwego woyſka osobliwszy pokazał będąc w Saxonii. Jednego dnia

dnia przechodząc się w koło Lipska, chłopek ubogi upadł mu do nog, prosząc o sprawiedliwość z iednego żołnierza, ktory ukradł mu ięndyka. Krol przyzwawszy żołnierza, spytał się surowo, czy prawda to iest, żeś skradł tego człowieka? Żołnierz odpowiedział: N. Panie! nie uczyniłem ia mu tyle krzywdy, co W. K. Mość uczyniłeś iego Panu. Tyś mu odebrał całe Krolestwo, a ia nie wziąłem tylko iednego ięndyka. Krol dobywszy dziesięciu dukatow, dał chłopkowi, a żołnierzowi za dowcipną odpowiedź darował winę, mowiąc: Pamiętay przyiacielu, że chociaż odebrałem Koronę Augustowi, przecież iey dla siebie nie wziąłem.

Karol tak był straszny wszystkim Monarchom, że gdy dopominał się u Jozefa Cesarza, aby Dyssydentom w Sląsku nadał przywileie, ten chcąc go się pozbyć y oddalić od granic swoich iak nayprędzey, na wszystko pozwolił. Potym gdy Nuncyusz wymawiał Cesarzowi tak wielką łatwość w zezwalaniu, Cesarz rzekł: Masz Wacpan ieszcze szczęście, że mi Krol Szwedzki nie kazał zostać Lutrem, gdyż nie wiem, cobym mu na to odpowiedział.

Karol ktory dawał prawa Państwu Cesarskiemu, ktory strącił Krola Polskiego, a innego koronował, ktory był postrachem

wſzyſtkich Potencyi, ſam żył w oſobliwſzey oſzczędności bez przykładu. Dwa razy na na dzień wſiadał na konia, Mundur noſił z grubego ſukna niebieſkiego, ſzlafmycy nigdy na głowę nie wdziewał, botow nie zciągał, wſtawał o czwartey godzinie z rana, ſam ſię ubierał, kobiet nie 'znał, wina nie piiał; u ſtołu dłużey nie ſie dział, iak kwadrans, woyſko ſwoie codzień musztrował, y o nic więcey nie dbał, tylko żeby wſzyscy Monarchowie przed nim drżeli. Gdy pobił Woyſko Saſkie pod Pułtuſkiem, zdarzyło ſię iż w ten ſam dzień w Maryenburgu była grana Komedya, na ktorey prezentowano iak Saſi zwyciężali Szwedow. Otym on potym dowiedziawszy ſię rzekł: Wcale nie zazdroszcze Sasom tego ukontentowania, ze na teatrze ſą moiemi zwyciężcami, bylem ia ich na placu zwyciężał.

Xiążna Lubomirſka, ktora miaia wielkie względy u Auguſta II. widząc oſtatnię ſpuſtoſzenie Polſki, uieżdżała za Krolem do Niemiec. Hagen Połkownik Szwedzki dowiedziawszy ſię o tym, poszedł za nią w pogoń, y zabrał ią w niewolą ze wszyſtkiemi bogactwy, ktore wiozła z ſobą. Karol gdy ſię dowiedział zaraz napisał ſwoią ręką do Połkownika w te ſłowa: Ponieważ ia nie prowadzę woyny z kobietami, więc Pułkownik

wnik Hagen, za odebraniem tego biletu, ma zaraz uwolnić tę Damę, y oddać wszystko, co do niey należy; a ieżeliby nie była bespieczna w swoiey podroży, tedy masz iey dać konwoy, aż do granic Saxonii.

Po zakończonym traktacie z Augustem, gdy Karol wychodził z woyskiem z Saxonii, wstąpił po drodze do Dreżna (dla pożegnania się z Krolem, ktorego detronizował, Wiechawszy konno do Miasta w kompanii czterech tylko Generałow, przyiechał na Pałac, y prosto wszedł do Appartamentow Elektorskich, nie dawszy o sobie żadnego uwiadomienia. Generał Fleming poznawszy go zdaleka, pobiegł czymprędzey oznaymić Augustowi, a Karol w surducie y w botach, tuż za nim wpadł do pokoiu, że August nie miał czasu wdziać sukni, gdyż natenczas był w szlafroku. Po krotkim przywitaniu, Karol ziadłszy śniadanie z Augustem, pożegnał się y odiechał, nie wymowiwszy nad kilka słow do siebie, przez cały czas widzenia. Gdy Karol powrocił do woyska swego, powiedziano mu iż mieli złożyć radę woyskową, coby należało czynić, gdyby go zatrzymano w Dreznie. Na co Karol odpowiedział: nie odważyliby się na to, ztym wszystkim niechciałbym im drugi raz dowierzać, gdyż

Fleming, iakem uważał, bardzo ſobie tego życzył, abym dłużey był zabawił.

Gdy Karol ſtał z woyſkiem w Saxonii, iednego dnia Fleming był wyſłany od Elektora do niego w pewnym intereſſie, pod ktory czas bardzo wielki śnieg padał. Ten przyiechawszy w karecie przed namiot ufryzowany y ubrany w nową ſuknią, gdy chciał wniść do namiotu, wyszedł Krol przeciwko niemu z odkrytą głową y rozmawiał długo, ſtoiąc na dworze, a poſtrzegłszy uſypaną kolumnę ze śniegu na peruce Fleminga rzekł: iak widzę śnieg padać nie przeſtaie, lepiey podobno będzie wniść do namiotu. Odpowiedział Fleming: iuż od kwadransa N. Panie ia o tym myślałem. A czemuż nie przeſtrzegłeś mię rzecze Krol: Oto rozumiałem odpowi Fleming, że W. K. M. będąc bez kapelusza y prawie bez włosow, chciałeś ſię chłodzić na śniegu. To dobrze (przydał Krol) dosyć tego, wnidźmy iuż do namiotu.

Karol chociaż był łysy, zawsze iednak ſypiał bez czapki, a gdy ſię temu kto dziwował, odpowiadał: moią czapkę, ſzlafrok, perukę, trzewiki, y pantofle zoſtawiłem w Sztokolmie, y nie myślę innych kupować ani używać, poki ſię do niego nie powrocę.

90.

W pewney wſi Woytowa, gdy ſię wybierała w intereſſie ſwoim do Kommiſſarza, poradzono iey, iż przyzwoiciey będzie gdy ſię każe nieść w lektyce, niżeli gdyby miała iść piechotą. Ta lubo nigdy nie widziała ani znała co to ieſt lektyka, zezwoliła chętnie, y wſiadła do takiey lektyki, ktora była bez ſpodu y bez ſiedzenia. Drążnicy ktorzy ią nieśli, tak szypko z nią biegli, że owa kobieta muſiała wraz z niemi bieżeć, z takim umordowaniem, iż ſtanąwsyy na mieyſcu y wyszedłszy z lektyki, rzekła: Weżcie ſobie do licha tę piekielną karetę, poki życia mego więcey w niey ſiedzieć nie będę; wolę nie znać parady, niżeli wniwecz obrocić ſię w niey.

91.

Pewny dozorca ſzpitalu w Wercelli, widząc że między ubogiemi y choremi, było wielu młodych y zdolnych do roboty, iedne go dnia wſzedł do nich, y udał mowiąc: że ma taki rozkaz od Zwierzchności, aby ktorzy ſą mocnieyſi powyrzynał im mięso y tłuſtość, ktora ieſt potrzebna do pewney maści, ktora ieſt bardzo ſkuteczna na rożne choroby. Ta nowina tak ich zaſtraſzyła, że

zaraz

zaraz wielu poczeło prosić, aby im wolno było wyniść ze szpitala, unosząc życie swoie.

92.

Konklawe zowie się mieysce na Watykanie, gdzie obieraią Papieżow. Gdy się zgromadzą Kardynałowie, zaraz każą zamurować wszystkie drzwi y okna, niezostawuiąc tylko po iedney kwaterze dla światła. Drzwi wielkie zamykaią czterma zamkami na tyluż wrzeciondzach, w ktorych iest mamałe okienko, przez ktore podaią iedzenie Kardynałom zamkniętym. Po salach, ktore są obszerne, robią z tarcic celki osobne dla każdego, podług liczby Kardynałow, y każdemu daią pioro do pisania. Po trzech dniach tam bawienia, nie daią im tylko samo mięso, a po pięciu potym karmią ich samym chlebem y winem. Ale tey ustawy teraz nie tak ściśle zachowuią. Zwyczay takowego obierania Papieżow, wszczął się w R. 1270. z okazyi nastąpuiącey: Gdy Klemens IV. umarł w Witerbie, Kardynałowie przez całe dwa roki, nie mogli zgodzić się na obranie Papieża, gdzie nakoniec tak daleko rzeczy, poszły, iż iuż chcieli rozieżdżać się, nic nie zrobiwszy. Ale obywatele miasta za poradą S. Bonawentury zamknęli miasto, y poty ich strze-

ſtrzegli w pałacu Papieſkim bliſko Katedry, poki Papieża nie obrali.

93.

Xiąże *Montmorenci* przeieżdżaiąc przez *Bourg* Miaſto, w ktorym traktował nauki ſynowiec iego, ktory potym był nazwany Kondeuszem W. dał mu na iego wydatki kieſzonkowe ſto dukatow. Potym w kilka czasow powracaiąc tamtędy, ſpytał ſię gdzieby te pieniądze podział! Synowiec ſpodziewaiąc ſię pochwały, ukazał ie w całości w kiesce. Xiąże wziąwszy pieniądze z workiem, wyrzucił oknem, mowiąc: Naucz ſię Wacpan, że człowiek młody tey kondycyi iak ieſteś, nie powinień oſzczędzać pieniędzy, kiedy mu na niczym nie zbywa. Jeżeliś nie potrzebował tych pieniędzy, należało ci ie rozdać ubogim y nędznym.

94.

Kondeusz W. kommenderuiąc woyſkiem Hiszpańskim we Flandryi, dobywał fortecy iedney Francuſkiey, gdzie trafiło ſię że Generał obił laſką żołnierza za hardą odpowiedź; ktory odchodząc rzekł: Pamiętayże Wacpan, że będziesz tego żałował! We

dwa

dwa tygodnie potym, tenże General, kazał oznaymić w swoim Regimencie iż potrzebuie żołnierza odważnego y śmiałego na pewną expedycyą bardzo ażardowną, obiecuiąc mu sto dukatow w nadgrodę. Żołnierz wzwyż wspomniony dobrawszy sobie 30. innych kamratow, staie przed Generałem, y wykonywa rozkaz z niewypowiedzianym męstwem bardzo szczęśliwie. Za powrotem gdy go General wychwalał y wyliczył obiecaną summę; żołnierz rozdawszy pieniądzę kamratom rzekł: dziękuię Wacpanu, nie służę ia dla pieniędzy, ale dla honoru moiey Oyczyzny. A do tego iak widzę nie poznałeś mię Wacpan, że ia iestem ow żołnierz, ktoregoś tak haniebnie kiiem zwalił przed pietnastą dniami, y ktory Wacpanu powiedział, że będziesz tego żałował. Natenczas General uściskawszy go przeprosił, y zaraz uczynił Officerem. . . . Tenże Xiążę dnia iednego poszedł z ciekawości przypatrzyć się opętanemu, ktory wielkie hałasy czynił, y wyiąwszy coś z kieszonki, niby relikwie, ścisnął w ręku, y położył na głowie opętanego, tèn natychmiast począł wrzeszczeć y niesłychane rzeczy wygadywać. Ale gdy Xiąże otworzył rękę y ukazał mu że to był zegarek, opętany ze złością rzucił się na Xięcia, ktory

trzy-

trzymaiąc w ręku laſkę, rzekł bez zalęknienia: Panie dyable przeſtrzegam cię, iż ieżeli mię ſię dotkniesz, to ci należycie kiiem zwalę twoy pokrowiec. Potym gdy to innym opowiadał, dodał: wiedziałem ia dobrze, że dyabłu kiy nie ſzkodzi, tylko temu, ktory ſię nim bydź udaie, y dla tegom łatwo go od ſiebie odſtraszył. Jednego razu gdy znaczny ſtos pieniędzy wygrał w karty, uſłyszał za ſobą ſtoiącego Officera, ktory po cichu mowił do drugiego, gdybym miał te pieniądze, byłbym panem. Xiąże obrociwszy ſię y poznawszy że był bardzo poczciwym człowiekiem, ale ubogim, rzekł: Bardzom kontent z tey okazyi, że mogę Szlachcica poczciwego iak Wacpan uczynić ſzczęśliwym, weż ſobie te pieniądze, y bądź pewny o prawdziwym moim dla ſiebie ſzacunku. . . . . Tenże zaproſiwszy raz do ſiebie na wieczerzę, pewnego znaczney dyſtynkcyi, ale ubogiego, gdy poſtrzegł że ow Gość znacznie przegrywał, porwał karty y wrzucił w komin, zanic ogłaszaiąc tę przegraną. Gdy ſię kompania roziechała, ieden z dworzan iego rzekł: iż gdyby był uważał w grze, zapewnieby wygrał. Wiedziałem ia o tym dobrze odpowiedział Xiąże, alem go nie zaproſił na to, aby mi płacił za wieczerzę. . . Tenże przyszedłszy raz do Kościoła, trafił

na

na początek kazania, gdzie kaznodzieia postrzegłszy go zamilkł, y czekał poki nie usiadł, potym obrociwszy mowę do niego rzekł: Jaśnie oświecony Xiąże, zacząłem wykładać to mieysce w Ewangelii, gdzie Chrystus uzdrowił maiącego rękę uschłą. Wielkim to iest dla mnie zaszczytem, że W. X. Mość przyszedłeś pomnożyć liczbę moich słuchaczow. Proszę Boga aby zachował twoią rękę, ktora iest postrachem całey Europy, a obroną całey Francyi; ale oraz przestrzegam W. X. Mość, abyś o tym pamiętał, iż ieżeli ta ręka przez swoie dzielności nie będzie zmierzała do Boga, iako do swego końca ostatniego, niech ci ią ususzy, iako temu Paralitykowi Ewangelicznemu. . . Na pogrzebie tego Xiążęcia *Bossuet* miał mowę pogrzebową, z ktorey następuiące słowa, słuchaczow naywięcey przeniknęły: Podźcie Narody, podźcie Panowie y Mocarze, wy ktorzy sądzicie ziemię, wy, ktorzy otwieracie ludziom bramy Nieba; a mianowicie wy Xiążęta y Xiężnę, szlachetne odrostki tylu Krolow, światła Francyi, dziś przyćmione y zakryte z zasłoną; podźcie mowię widzieć resztę nam pozostałą wysokiego urodzenia, wielkości y sławy, obroćcie oczy na wszystkie strony; Otoż to iest wszystko, co mogła

uczy-

uczynić wſpaniałość y przychylność dla uczczenia Rycerza. Tytuły, napisy, czcze znaki tego, co więcey nie ieſt, posągi ſtoiące w koło trumny, ktore zdaią ſię płakać, y obrazy nietrwałe, ktore czas niszczy do ſzczętu, kolumny, ktore zdaią ſię chcieć wynieść pod Nieba wſpaniały dowod naſzey nikczemności; na niczym naoſtatek nie zbywa w tych wszyſtkich honorach, procz honoru dla tego, dla ktorego ſą czynione. Płaczcie więc nad temi oſtatkami życia ludzkiego; płaczcie nad tą ſmutną nieśmiertelnością, ktorą oddaiemy Rycerzom. O wy! ktorzy z taką żwawością uganiacie ſię za ſławą, o wy dusze woienne y nieuſtraszone powiedzcie, ktoż był godnieyszym nad niego wam roſkazywać? Płaczcie tak wielkiego wodza, y mowcie weſtchnąwszy: Oto ten, ktory nas prowadził na niebespieczeńſtwa! pod nim tylu ſławnych uformowało ſię Generałow, ktorych iego przykłady wyniosły do pierwſzych honorow woyſkowych; oto ten, ktorego ſam cień mogł ieſzcze wygrywać batalie. mowi do nas w ſwoim milczeniu, y oraz przeſtrzega, że chcąc znaleść przy śmierci iaką reſztę prac naſzych, potrzeba ſłużyc Krolowi ziemſkiemu, ſłużyć y Krolo Nieba &c.

95.

Opisanie Ferdynanda Cortez. Ten Hiszpan w szesnastym wieku będąc wysłany od Velasqueza Gubernatora Kuby do odkrycia nowych kraiow, przepłynąwszy odnogę Mexykańską przybył do państwa sławnego Montezumy, zmyślił się bydź posłem Krola Hiszpańskiego, y pomimo oporu y sprzeciwienia tamteyszego Monarchy, wszedł do Miasta stołecznego, y do Pałacu zaiechał samego Krola. Tam lubo grzecznie był przyimowany, umyślił strącić Krola, y podbić sobie cały Narod. Wziął więc Krola w areszt, okuł w kaydany, y trzymał w więzieniu wraz z innemi niewolnikakami. Mexykanie przelęknieni, zrazu Hiszpanow mieli za Bogow, ale potym nie widząc żadney rożnicy między niemi y ich zwycięzcami, procz tey, że byli zdraycami, wyniosłemi y okrutnemi. zbontowali się y opasali miasto, chcąc wydrzeć swego Montezumę z rąk okrutnego tyrana. Cesarz wszedłszy na mury, gdy chciał coś mowić do swoich poddanych aby się uspokoili, przypadkiem ugodzony strzałą w głowę, w okrutnych bolach życie zakończył. Kortez lubo podtenczas wypędzony z miasta, musiał ustępować

pować, atoli potym zmocniwszy się, miasto dobył, y poddał na zawsze panowaniu Karola V. Y toto iest co niektorzy pisarze nazywaią zdobyciem Mexyki, z tym wszystkim niebespieczeństwa na ktore Kortez narażał się podczas tey wyprawy, y dowody męstwa ktore okazał, nie powinny go czynić sławnieyszym nad rozboynika y zaboycę, ktory dla odebrania życia tym ktorych woiuie, nadstawia swego y odważa się na wszelkie niebespieczeństwa. Można to wnieść o tym wyniosłym Kastyliyczyku, ktory chcąc odiąć wszelką nadzieię powrotu do Oyczyzny swoim żołnierzom, kazał sekretnie podziurawić okręty, na ktorych mieli powracać, y gdy uyrzał tonące, zabrawszy co potrzebnieyszego z nich, dozwolił im zatonąć. Mexykanie lubo im nie zbywało na odwadzę, przecież byli zabobonni y bez broni. Po śmierci Montezumy obrali sobie innego Cesarza, y zewsząd zgromadzili się do bronienia swey Oyczyzny, ale straciwszy wielką liczbę ludzi niczego niedokazali, owszem y drugiego Monarchę utracili. Kortez kazał go na rozpalonych węglach piec, wraz z Ministrem iego, chcąc się koniecznie dowiedzieć gdzie były skarby zachowane. Gdy tak byli rościągnieni na ogniu, Minister nie mogąc wytrzymać bolu, prosił żałośnie Monarchy aby mu wol-

no

no było wydać sekret, ale ten zatknął mu usta ręką, mowiąc z gniewem: azaż nie widzisz że y ia podobne cierpię męki? Kortez napasszy swą dzikość niesłychanym okrucieństwem, po nieiakim czasię był odwołany do Europy dla sprawienia się z swoich czynności, gdzie był ze wzgardą od wszystkich przyięty. A nie mogąc otrzymać audyencyi u Karola V. ktory wdzięczności nie sądził bydź cnotą Monarchow, zastąpił mu raz iadącemu w karecie, y stanąwszy na stopniu, gdy się Karol spytał, ktoś ty iest? rzekłem ten, ktorym ci więcey zdobył Prowincyi, niżeli twoi Przodkowie zostawili Miast twoiemu panowaniu. Jednakże nic ta mowa nie pomogła, gdyż Kortez od wszystkich wzgardzony, w ostatnim poniżeniu życia swego dokonał.

96.

Trafiło się raz w Paryżu, że się pewny Hrabia założył z iednym Xiążęciem o dwakroć sto tysięcy liwrow, ktoryby w sześciu godzinach dwa razy przebiegł na koniu od bramy S. Denis, aż do Pałacu Chantilly. Do tak niezwyczaynego biegu opasał brzuch bardzo szerokim pasem, y upowił sobie ręce

ce y nogi nakształt dziecia małego. Na drodze były rozstawione konie, gotowe do wsiądzenia. Naznaczoney godziny za daniem znaku puścił się iak strzała, przesiadaiąc z konia na konia z niesłychaną szypkością, y odprawił drogę podług zakładu. Po skończonym biegu zostawało ieszcze 18. minut do naznaczoney godziny, ktore miał poświęcić na doniesienie Krolowi o swoiey wygraney. Ale w tym momencie zachorował bardzo ciężko, położył się na łożku, z ktorego więcey nie wstał, gdyż potym wsześć miesięcy umarł. . . . W roku 1711. dwoch znacznych Panow przedsięwzięli ubiegać się do mety w karetach. Ludzie stali po obydwoch stronach drogi z konwiami napełnionemi wodą, aby polewali koła u karet. W tym konie u pierwszey karety związawszy się popadali, kareta wywrociła stangret zabity został y dwoch lokaiow nogi połamali. Takowe szaleństwo w Anglii pospolicie kończy się na smutnych przypadkach.

97.

Kromwel (mowi Masillon) był to człowiek podłego stanu, wybooremi od natury udarowany talentami, ale bez sumnienia y poczciwości, wyniosł się na ruinach

swey

ſwey Oyczyzny wieku przeszłego, y przymuſił Narod tak bitny y gorliwy o owe prawa y wolności do oddawania ſobie hołdu takiego, iakiego y nayprawnieyszym Krolom nie zwykli oddawać poddani. Głębokość umyſłu tego uzurpatora (dodaie P. Boſſuet) była niezwyczayna; był to hipokryta przebiegły, iako y Polityk głęboki, zdatny do wykonania y ukrycia wſzyſtkiego, dzielny y nieſpracowany w pokoiu y w woynie, ktory nic nie odkładał na los, czego mogł ſam dokazać radą lub przeyrzeniem, do tego tak czuły y gotowy na wſzyſtko, że nie opuścił żadney ſposobności, ktorą mu ſię kiedy podała. Utrzymywał ſię iuż przez zdradę, iuż przez moc, fanatyk z fanatykami, ſkrupulat z pobożnemi, natrząsaiący ſię ze wſzyſtkiego z niezbożnemi, pomiarkowany w uciechach: goſpodarny bez chciwości wydarcia drugiemu, pracowity y pilny we wſzyſtkich ſwych intereſſach, trzymaiąc w ręku miecz y bunt, a na twarzy maſkę Religii, okrył ſię przymiotami wielkiego Krola, będąc niegodziwym przywłaścicielem cudzego tronu. Będąc poſłanym od ſwoiey partyi dla ukarania Akademii Oxfordzkiey y Kawbrydzkiey, utrzymuiących ſtronę Krolewſką pozwolił ſwym żołnirzom naydzikszych obrzydliwości, kto-

ktorzy z rokietow y ſprzętow Kościelnych porobili czapraki na konie, ſale y Kaplice obrocili na ſtaynie, Statuom Krola y Swiętych Pańſkich nosy y uszy poobcinali, a Profesſorow kiymi pozabiiali. Biblioteka Oxfordzka, maiąca w ſobie wieycey 40. tyſięcy kſiążek, zgromadzonych z rożnych części świata z niezmiernym koſztem, w iednym dniu ſpalona była. Straciwszy z tronu ſwego Krola, wſzedł z tryumfem do Londynu, gdzie lud zaślepiony przyimował go z nadzwyczayną radością, co gdy mu ukazywano, odpowiedział: widzicie Wacpanowie z iakim naciſkiem ten Lud mię przyimuie, ale gdyby mię prowadzono na plac śmierci, upewniam iżby ſię podobnie zgromadzał. Ten złoczyńca ſwemu Krolowi publicznie na rynku łeb uciąć kazał w Roku 1649, y ogłoſiwszy ſię Protektorem Narodu, rządził nim absolutnie; z tym wſzyſtkim nie był ſzczęśliwym. Nieſpokoyny ugryzieniem ſumnienia, y boiąc ſię zawſze aby od kogo nie był zabity, kazał w pałacu *Wittheat* porobić wiele pokoiow z ſekretnemi drzwiczkami, ktoremi mogł ſpuſzczać ſię do lochow, ktore prowadziły do bramy pod Tamizą zrobioney. Tam ſię na każdą noc ukrywał, ſam ſię rozbieraiąc y nigdy dwa razy na iednym mieyſcu nie nocuiąc. Tak tedy żyiąc

w

w dziewięć lat panowania ſwego umarł, y był pochowany w grobie Krolewſkim, zkąd potym we dwa lata wyciągniony, na haku powieſzony, y pod ſzubienicą był pogrzebiony z rozkazu Karola II. Pewny uczony ktory był napisał Panegiryk na pochwałę Kromwella, gdy potym przy wſtępie na tron Karola podobnie chciał go wychwalać, wcale mu ſię nie zdało; gdy był ſpytany o przyczynę, odpowiedział: bo ſię poſpolicie zawsze lepiey udaie w zmyślonych rzeczach, niżeli w prawdziwych.

93.

Pan *d'Aubigne*, ieden z Generałow Hugonockich, biiąc ſię pod *Saintônge*, wpadł na zasadzkę y doſtał ſię w niewolą, Kommendant woſk Katolickich w tey prowincyi, pozwolił mu na parol iechać do Rupelli, y tam zabawić ſię kilka dni. Ale ten ſkoro odiechał, Kommendant odebrał rozkaz ode Dworu, aby go odeſłał związanego do Burdegali. Iużby było po nim, gdyby ſię tam był doſtał, gdyż Katarzyna de Medicis y Xiąże d'Epernon, wielce byli nań urażeni. Kommendant tedy poſłał czymprędzey za nim, przeſtrzegaiąc, aby ſię więcey nie powracał; ale ten nic niezważaiąc na to, powrociwszy

rzekł

rzekł: oto ſtaie podług danego ſłowa Waćpanu, wolę zginąć, niżeli mu go nie dotrzymać. Tym czasem Hugonoci złapali Pana *Guitaut* rządce krolewſkiego wysp *Re y Oleron*, y oświadczyli ſię, że go w morzu utopią, ieżeli Pan *d'Aubine* nie będzie natychmiaſt uwolniony, co mu też życie zachowało.

99.

Pan *Dawis* Konsul Angielſki w Neapolu, uciekaiąc przed zarazą ktora tam panowała, przenioſł ſię do Florencyi, gdzie raz z ciekawości poszedł oglądać lwy W. Xiążęcia Toſkanii. Między ktoremi pokazano mu iednego niezmierney wielkości, y srogości, takdalece że go przez trzy lata ledwo mogli uśmierzyć. Skoro Konsul zbliżył ſię do kraty, ſkoczył lew z wielką radością, y wspiąwszy ſię na zadnich łapach, począł lizać rękę iego, ktorę mu przez kratę podawał. Dozorca lwow przelękniony tą lekkomyślnością, proſił aby ſię odſtąpił, przeſtrzegaiąc że ſię podaie w w wielkie niebeſpieczeńſtwo. Ale Konsul nic na to niedbaiąc kazał żeby mu klatkę otworzono, y wſzedł do niego. Natychmiaſt lew wſpiął ſię łapami na ramionach, y począł lizać twarz iego, potym iuż

kładł ſię pod nogami iego, iuż wyſkakiwał po klatce od kąta do kąta, iuż biegał wkoło niego, y rożne czynił przymilenia, z wielkim zadumieniem wſzyſtkich na topatrzących. Potym Pan Dawis uściſkawſzy ſię ze lwem wnaylepszey przyiaźni odszedł od niego. Gdy ſię wieść rozeszła o tym po mieście, lud łatwo-wierny wziął go za Swiętego, ktory na żądanie W. Xiążęcia uczynił takową relacyą: Kapitan pewny okrętu powracaiąc z Barbaryi darował mi był tego lwa, natenczas małego. Przez kilka lat chowałem go u ſiebie w domu pozwalaiąc wſzelkiey wolności, ale gdy wyroſł, boiąc ſię iakiego nieſzczęścia wsadziłem go w klatkę, z ktorey niewypuszczałem, chyba dla przytomnych gości, ktorzy chcieli z nim ſię bawić. Tymczasem nieznacznie tak ſię ſtał okrutnym, że mi kilku ludzi ſkaliczył, zaczym zabiegaiąc dalszemu nieſzczęściu, chciałem iuż go zabić, gdy na prożbę mego przyiaciela darowałem mu życie y iego z klatką. Od tego czasu nie wiedziałem gdzie ſię obracał, y komu ſię potym doſtał. Jakoż ow przyiaciel darował go W. Xiążęciu.

100.

Swiadczy *Gelliusz* że ſam widział ſwo-

iemi

iemi oczyma, iako młodzieniec ieden traktuiąc Szkoły w Puteoli, z odnogi iedney bliſkiey Neapolu codzień pływał do wſpomnionego miaſta na Delfinie, ktorego tak rospieścił, że z rąk iego brał pożywienie. Skoro młodzieniec zawołał *Simon* tak zaraz Delfin wypływał z morza y przychodził do ręki na głos iego. Zaco tak mu był wdzięczny iż wziąwszy go na ſwoy grzbiet przewoził do Puteoli, a po ſkończonych naukach nazad do domu za każdym razem odprowadzał. Ten Student gdy potym w kilka lat umarł, delfin krążąc uſtawicznie po brzegu morza, gdy ſię nie mogł doczekać ſwego karmiciela, w kilka dni zdechł w oczach na to patrzących.